Nr 150. Czwartek 10 (23) sierpnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

10 (23) Czwartek—św. Wawrzyńca M.
11 (24) Piątek — Zuzanny P. M.
12 (25) Sobota — Klary P.
13 (26) Niedziela—Hipolita i Kasyana Mm.
14 (27) Poniedz.—Wigilia. Euzebiusza.
15 (28) Wtorek—Wniebowzięcie N. M. P.
16 (29) Środa—Rocha.

Wschód słońca o godz. 4 m. 59.
Zachód słońca o g. 7 m. 6.
Długość dnia godz. 14 m. 7.
Ubyło dnia godzin 1 m. 44.

Wschód księżyca o g. 11 m. 21
Zachód księżyca o g. 10 m. 12 w.
Ostatnia kwad. d. 12 o g. 4 m. 22 r.

Tow. Gimnastyczne. Od 5—6 po połud. lekcya gimnastyki dla dzieci. Od 9—10 wiecz. zapasy.
Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Gejsza“, początek o godz. 8 i pół wiecz.
Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.
Château des Fleurs. Dziś: „Żydzi“. Początek o g. 8 i pół.
Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Zamiary liberalne.

O wypadkach w Warszawie pisały liberalne pisma rosyjskie, potępiając zarówno mordy, jak i politykę represyi; piszą obecnie i organy — pół urzędowe, opinie których mają dla nas znaczenie, niezależnie od ich wartości logicznej i etycznej.

Na łamach „Rosyi“ znajdujemy przypomnienie o tem, że władza wojskowa posiada pełnomocnictwa znacznie szersze, niż te, z których obecnie korzysta, że należałoby się uciec do takich sposobów, jak konfiskata majątków, rozstrzeliwanie zakładników i wymuszanie zeznań na osobach, które mogły być świadkami mordu.

Dzielnie sekunduje tej gazecie „Now. Wremia“, głos którego ma nie mniej symptomatyczne znaczenie. Oskarża ono całe społeczeństwo polskie o współczucie dla mordów, opierając się na tem, że przechodnie nie zatrzymują winowajców.

Takie oskarżenie formułuje gazeta w parę dni po krwawych napadach, podczas których uzbrojeni od stóp do głowy stójkowi nieraz szukali ratunku w ucieczce.

Zapewne pominęlibyśmy milczeniem zarówno te oskarżenia bezpodstawne, jak i dzikie, tchnące średniowiecznem barbarzyństwem środki, cytujemy je jednak dlatego, że świadczą one o nastroju sfer, dotychczas jeszcze posiadających władze, przedewszystkiem zaś dlatego, że obecny pierwszy minister świeżo dał się słyszeć z poglądami pokrewnymi.

Podczas rozmowy swej z petersburskim korespondentem „Temps“, p. Stołypin nie poraz pierwszy już usiłował przekonać opinię europejską o tem, że zamiary jego są szczerze liberalne.

Szuka on liberalnego sposobu walki z rewolucyą, ale znajduje tylko... siłę.

„Wczoraj w Warszawie zabito kilkudziesięciu stójkowych. Wszędzie bomby, całe arsenały bomb. Nikt nie chce świadczyć w sądzie. Pozostaje tylko jeden środek—siła.

W ten sposób dochodzimy do stanu oblężenia, do środków administracyjnych.“

A więc siła, a więc stan oblężenia i, naturalnie, to wszystko, co za bezwzględnem stosowaniem siły idzie. Nie wymienia nam wszystkich tych szczegółów sam p. Stołypin, — usłużnie wyręczają go wtem „Rosya“ i „Now. Wremia“, przytaczając cały arsenał gwałtu i bezprawia.

Za co?

— Za to, że ludność nie chce świadczyć w sądach — odpowiada p. Stołypin.

Minister spraw wewnętrznych nie wie o tych wypadkach, kiedy w Królestwie mordowano świadków w parę godzin po zapadłym wyroku.

P. minister mówi o bombach, a zdaje się zapominać o tem, że bombiarze w Królestwie zostali potępieni przez całą opinię narodową!

I mówi się to w chwili, kiedy „siła“, stosowana w Królestwie z całą bezwzględnością, największym ciężarem spadająca na spokojnych mieszkańców, nietylko nie przyczyniła się do uspokojenia, lecz wytworzyła taką straszliwą anarchię stosunków, o jakiej dotychczas nie mieliśmy pojęcia.

P. minister, szukający liberalnych sposobów walki z rewolucyą, nie doprowadził do końca swych wynurzeń, ale tajemniczą zasłonę zrywa usłużnie „Rosya“.

„Wprawdzie — czytamy tam — zniecierpliwiona ludność może się porwać do otwartego buntu, ale tem lepiej. Z otwartym buntem rząd poradzi sobie łatwiej, aniżeli z podziemną rewolucyą“.

To jest naprawdę szczere i jasne.

Nie umiejąc zaprowadzić ładu w społeczeństwie, sprowokować go i, doprowadziwszy do rozpaczy, we krwi i pożodze utopić, zniszczyć kraj cały i zmarnować rezultaty całej pracy pokoleń.

To jest program całkiem realny i mający już precedensa w historyi. Nad wykonaniem jego pracują nie od dziś już dwie pozornie obce sobie siły.

Dotychczas jednak żadne „liberalne“ ministerstwo nie włączało podobnych celów do swego programu.

Idem.

Przegląd polityczny.

Dwie rozmowy z deputowanymi angielskimi na temat stosunków Anglii do Niemiec.—Rywalizacya przemysłowa tych państw i konieczność walki ekonomicznej.

Z powodu przybycia króla Edwarda do Maryenbadu, zaroiło się tam od Anglików. Najpierwsi mężowie stanu, członkowie parlamentu i publicyści przybyli w poważnej liczbie.

Między innemi odznacza się wspaniała postać premiera angielskiego Sir Herry-Campbell-Bannermana, wśród wybitnych członków parlamentu odznaczają się dwaj wybitni znawcy polityki kolonialnej angielskiej deputowany Mark Lockwood i Sir Gilbert-Parker, członek stronnictwa liberalnego, pułkownik Herbert, niegdyś długoletni attaché ambasady angielskiej w Petersburgu i stary deputowany szkocki, Mr. E. Wason. Znany pisarz polityczny i essayista niemiecki, Zygmunt Münz, miał sposobność rozmawiania z politykami angielskimi o sprawach bieżących na temat stosunków Anglii do Niemiec i rezultat tych rozmów ogłosił w bardzo interesującym szkicu.

Deputowany pułkownik Lockwood, członek rady tajnej „Privy counsellor“, wyraził się w następujące słowa:

„Jeśli mam panu powiedzieć prawdę zupełnie szczerze, to muszę oświadczyć, że nie wierzę w blizki stosunek Anglii z Niemcami. Cieszę się ze spotkania monarchów we Friedrichshofie, ale sądzę, że nie należy tego faktu zbyt przeceniać, jak wogóle wszystkie te objawy zbratania angielsko-niemieckiego nie mają głębszego znaczenia.

Król Edward jest księciem pokoju *par excellence.*

A co do cesarza Wilhelma, to w Anglii uważają go za nieobliczalnego. Anglia nie zapomniała ani Wilhelmowi, ani prasie niemieckiej nieprzyjaznego wobec niej zachowania. Anglia przypuszczała, że cesarz Wilhelm mógł zachować się z większą rezerwą, a wówczas i prasa niemiecka nie byłaby tak gwałtownie napadała na Anglię. Klasy średnie w Anglii czują nieprzeparty wstręt do mieszczaństwa niemieckiego. Może to przypisać należy ich obopólnemu współzawodnictwu w dziedzinie handlu światowego, i ja i moje stronnictwo było zdanie, ze Anglia nie powinna była spokojnie znieść niemiec.

Przegląd literacki.

VII.

K. Tetmajer. — St. Przybyszewski.

Poeta dużej miary spróbował ująć w obraz poetycki wrzenie wolnościowe chwili obecnej—próba wypadła nieszczególnie (K. Przerwa-Tetmajer — „Rewolucya“. Kraków, 1906 r. Nakładem księgarni D. S. Friedleina). Chaotyczny chór żądań, pragnień, nadziei, obaw, poruszonych dobą rewolucyjną, został wcale nieźle w charakterystycznych objawach swoich, uchwycony i odtworzony. Kakofonia tu nieopisana, jak w rzeczywistości. Naiwność, cynizm, załatwianie własnych rachuneczków, dbałość o interes natychmiastowy, zła i dobra wola, mieszają się tu razem, zlewają się w całość rozdzierająco małą, albo po pajacowsku przybraną. Uroszczenia instynktów grubych, westchnienia tłumów do lepszej doli, to wszystko, co ten lub ów wyczekuje i spodziewa się od ruchu wyzwalającego, zostało tu wcielone w szereg postaci, dających miarę pojęć i aspiracyi mas, objętych prądem rewolucyjnym.

Spostrzeżeń trafnych bardzo w tem wiele, wnikanie w dusze przedstawicieli rozmaitych grup społecznych wcale bystre; cóż, kiedy wygląda to wszystko okropnie ordynarnie, i znać tu lubowanie się we wszelkiem bezeceństwie, nacisk na to co niem jest, bezużyteczny często, niepodnoszący bowiem stopnia charakterystyki, siły wyrazu. Strony nizkie i plugawe życia rewolucyjnego zostały odtworzone zbyt trywialnie, niekiedy wprost po dziennikarsku, odczute zmysłem niepoetyckim lecz reporterskim. Momenty patetyczne i grozy pełne, strony ideowe i szczytne, nie są pozbawione szczerych i głębokich akcentów, zbytnio jednak posiłkuje się poeta frazesem, publicystyką bieżącą, radykalizmem zdawkowym. Naiwności przytem i anachronizmów wszędzie sporo.

Tyrada „mistrza“ z czwartego obrazu np. („Zwycięstwo“) jest stekiem oklepanych frazesów, nie bardzo licujących z proroczem wieszczeniem mówiącego, z jego upojeniem chwilą i odczuciem jej doniosłości.

Jest tu jedna postać (generałówna), skupiająca na sobie promienie ducha rewolucyjnego, i ta wszakże została niepomiernie wydęta gadulstwem patetycznem.

Objawy instynktów gwałtownych, paroksyzmy nienawiści i wszelkie podniecenia rewolucyjne, są w utworze Tetmajera o wiele żywiej przedstawione i silniej odczute, niż to wszystko, co jest ideą ruchu, jego stroną bezinteresowną, porywem bohaterstwa i zapałem poświęcenia. Urazę społeczną, wogóle urazę jednych względem drugich, pojmuje autor doskonale i umie ją wyrażać słowem barwnem i mocnem, prawdziwie żywych namiętności ludzkich. Gdzie chodzi wszakże o sprawy mniej brutalne i uczucia wznioślejsze, tam zanadto posiłkuje się retoryką wymuszoną.

Gdzie tu jest poezya? Gdzie wyniesienie się po nad zjawiska przemijające, wyzwolenie ducha twórczego z pod wpływu chwili, oraz nacisku zdarzeń i wypadków ułomnych, niedoskonałych. Niema jej w trzech głównych obrazach („Laboratoryum bomb“, „Barykada“, „Zwycięstwo“), są to bowiem rzetelnie przeszarżowane ilustracye chwili bieżącej, dziennikarskie wiązanki rozmaitych jaskrawych strzępków, rzeczy, przeznaczone dla publiczności, mało wymagającej. Tem przykrzej stwierdzić, że w to wszystko wlał poeta za wiele ferworu i zaciętości osobistej, że wygląda z tego dość często jego własna uraza, nie tyle ideowa, ile z głuchych instynktów płynąca.

Poezya znalazła chwilowe schronienie w prologu („Wyspa“) i poniekąd w zakończeniu („Sen“). Tu jest przeczucie nieuniknionych przeznaczeń, tu zrozumienie grozy fatalizmów dziejowych; stąd idzie tchnienie wielkich sił, poruszających duchem ludzkim — złudnych marzeń i żądz.

„Nie stajcie wbrew temu, co jest święte, co poczęte z męki, bólu, z krwi, nie z czczej myśli, nie z trudu wyobraźni, nie z fantazyi utopijnej!“.

Jeżeli tego rodzaju myślą opanowany był poeta, gdy tworzył swój poemat rewolucyjny, to nie jedno w nim, z tego punktu widzenia, da się wyrozumieć. Ale z myślą powyższą bardzo często kłóci się treść utworu. Niezbyt więc jasnem jest, jakiego rodzaju „misyjny duch“ kierował natchnieniem poety?...

Do niespodzianek należy również świeży utwór St. Przybyszewskiego „Odwieczna Baśń“ (poemat dramatyczny. Lwów, 1906 r. Nakładem H. Altenberga). Tęsknota do czystości i światła, do życia, wyzwolonego z więzów ziemskich żądz i zabiegów, nie była obcą twórczości Przybyszewskiego. Owszem, odzywała się ona tam nutą rozpaczy, głosem rozdzierającym istoty udręczonej przewagą materyi nad duchem, gwałtem instynktów odbierających duszy jej niezależność, krępujących jej polot w niezmącone sfery życia czystego. To wszystko było w twórczości autora „Dzieci Szatana“, „Homo Sapiens“ i t. p. utworów. Ale tam przedewszystkiem było uznanie fatalizmów ciała i krwi, odbierających duszy nadzieję odrodzenia, było trwożne korzenie się przed niezwalczoną potęgą złego, godzenie się z koniecznością nieodwołalną upadku i niewoli duszy ludzkiej. Tryumf sił mroku był tam widoczny, wobec nich ustępowało to wszystko, co nie miało „woli do złego“, co nie żyło bezwzględnością, przyznającą sobie prawo panowania nad wszystkimi i wszystkiem. W każdym razie idea wyrzeczenia się złudnej władzy nad światem, dóbr doczesnych, w celu osiągnięcia trwalszej szczęśliwości wewnętrznej, jakiegoś wyjątkowego stanu ducha, nie była tam wywyższana. Przez wyrzeczenie się nikt nie dochodził tam do zwycięstwa. Wręcz przeciwnie się dzieje w ostatnim utworze Przybyszewskiego.

Tu właśnie, przez dobrowolne i radosne wyrzeczenie się rzeczy ziemskich i władzy nad niemi, ludzie tryumfują i czują się mocarzami w królestwie światła i prawdy wiecznej; tu w ten sposób osiągają wyższą postać szczęścia i targają więzy ziemskich zależności. To jest motyw nowy w twórczości Przybyszewskiego. Czy się odbił korzystnie na niej, czy w „Odwiecznej Baśni“ znalazł jakieś osobliwsze rozwinięcie? Mojęm zdaniem—nie! A przytem jest to utwór dziwnie mało wzruszający. Wypadki, jakie zachodzą w „Odwiecznej Baśni“, tak niewiele mają wspólnego z życiem, z prawdopodobieństwem, że przejąć się losem osób którzy im podlegają, niema sposobn. Pozostaje więc idea, myśl kierownicza utworu. Ta jest bardzo prosta. Ktoś—niech będzie król, jak tego chciał sam autor—marzył o panowaniu nad ludźmi za pomocą miłości i prawdy, otoczenie, w którem żyje i działa, nie dorosło do jego wyżyn duchowych, następuje zawód, Wśród tych co żyją gwałtem i podstępem, można ostać się i panować, walcząc podobnąż bronią; kto do niej nie ma przekonania, kto nie chce schodzić z świetlanych wyżyn ducha, temu nic innego nie pozostaje, jak wyrzec się władzy i panowania w świecie przewrotnych i zaślepionych i poprzestać na królowaniu w sferze własnego ideału miłości i światła. Tak też się dzieje w utworze Przybyszewskiego. Dramatu tu niema, gdyż postać dramatyczna nic nie traci na swojem postanowieniu, owszem — zyskuje. Porażki niema, jest zupełne zwycięstwo. Myśl, że serca ludzi, wśród których wypadło nam istnieć, są za małe by odczuć wielkość naszego, i że dla tego oni nas odtrącają, w istocie jest bolesna i może wywołać dramat w duszy. Trzeba to jednak—wszelkie łamania się wewnętrzne, ból zawodu — przedstawić w sposób żywy, wcielający nas w piekło duszy czyjejś. W utworze Przybyszewskiego wygląda to nader dekoracyjnie, rozwija się nie psychologicznie, lecz retorycznie raczej, za pomocą niezwykle wyszukanej, możliwie najuroczystszej i najpodnioślejszej frazeologii. Jest ona niekiedy pełna przepychu, wieje jednak od niej chłód i bezżyciowość.

Wł. Jabłonowski.

cel bojowych i powinna była na nie odpowiedzieć polityką protekcyonistyczną Chamberlaina.

W tym duchu przemawialiśmy do naszych wyborców, lecz przegraliśmy. Zwycięstwo stronnictwa liberalnego na długie lata odsunęło politykę protekcyonistyczną, do której jednak Anglia w przyszłości choćby ze względu na Niemcy, będzie musiała powrócić".

Drugi członek stronnictwa konserwatywnego, Sir Gilbert Parker, znany angl. nowelista, który zasiada w izbie gmin od roku 1900, w ten sposób się wyraził:

„Spędziłem moją młodość w Kanadzie. Kanada przeszła, jak wiadomo, 1759 r. z rąk Francyi do Anglii. Francuzi żyją tam dziś jeszcze obok Anglików. Prowincya Quebec, większa od Francyi, zamieszkana jest przeważnie przez Francuzów. Od wczesnej młodości miałem to uczucie, że Kanada zawdzięcza swój wspaniały rozwój współdziałaniu Anglików z Francuzami, to też gdy wróciłem do Anglii, wszedłem w życie polityczne w czasie, kiedy tam istniały jeszcze uprzedzenia do Francyi, propagowałem stale myśl przymierza Anglii z Francyą. Nie było to łatwo, były liczne trudności, wszakże nie wypłynęły one ze współzawodnictwa handlowego.

Francya nie jest współzawodnikiem handlowym Anglii, wprowadza ona do Anglii jednak wino, przedmioty zbytku, których Anglia nie wytwarza u siebie. Natomiast były nieporozumienia graniczne w Afryce, głównie w Marokko i Egipcie, gdzie Francya niegdyś posiadała wpływ wyłączny, dopóki Anglia nie skupiła wszystkich akcyi kanału Suezkiego. Ale nieporozumienia te wyrównaliśmy i szczęśliwie przyszło w roku zeszłym do zawarcia przymierza franko-angielskiego.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z Niemcami. Między temi państwami istnieje olbrzymia rywalizacya handlowa, przemysłowa. Do tego przyłącza się okoliczność, że Niemcy, ze swą 60-milionową ludnością, są krajem gęsto zaludnionym, niemogącym tej ludności wyżywić i zmuszonym szukać kolonii. I to ogromnie utrudnia stosunek Niemiec z Anglią. Stany Zjednoczone są także handlowym rywalem Anglii, lecz Ameryka jest olbrzymim krajem i nie potrzebuje się oglądać za nowemi koloniami, chociażby ludność Stanów wzrosła jeszcze o dziesiątki milionów.

Niemcy i Północna Ameryka wzajemnie szukają nowych targów, po całym świecie rywalizują ze sobą. Ameryka znalazła je w ostatnich latach w Chinach i Japonii.

Niemcy szukają swych dróg zbytu w samej Ameryce Północnej i Południowej w Meksyku i na Kubie.

Niemcy rywalizują tam z przemysłem amerykańskim i stają się najniebezpieczniejszym konkurentem Ameryki i Anglii. Książę Bismarck prorokował, że w przyszłości nie będzie innych wojen, tylko ekonomiczne, to też w Anglii wszyscy są przekonani, że do krwawej wojny z Niemcami nie przyjdzie, ale ekonomiczna walka długo trwać będzie.

*
* *

Pierwszym posłem, który po zamknięciu parlamentu austryackiego stanął przed wyborcami, był minister czeski, dr Pacak. Mowa, którą dr Pacak wypowiedział onegdaj w Kutnejhorze nie zawiera ani programu ministerstwa barona Becka, ani ministra Pacaka, ani klubu młodo-czeskiego, lecz jest jedynie usprawiedliwieniem przed wyborcami i przed narodem czeskim dzisiejszego ministra dla Czech przed zarzutami, które z powodu przyjęcia przez prezesa klubu czeskiego teki ministeryalnej, podniosła opozycya ludowa, poparta przez staro-czechów. Wiadomo, że młodo-czesi stoją przed nowymi wyborami bardziej osłabieni, aniżeli przed laty 15 po rozbiciu stronnictwa staro-czeskiego wchodzili do parlamentu. W ciągu tego okresu dwa razy młodo-czesi zawiesili na kołku swą opozycyę i stali się stronnictwem rządowem. Pierwszy raz, kiedy po upadku hr. Badeniego profesor Kaizl wstąpił w roku 1898 do gabinetu hr. Thuna, drugi raz, kiedy po upadku bar. Gautscha dwaj radykalni posłowie młodo-czescy, dr Torst, i dr Pacak, wstąpili do gabinetu barona Becka. Dwa razy stąd powstała burza w kraju, a opinia publiczna w Czechach oskarżała posłów młodo-czeskich o sprzeniewierzenie się swemu programowi. Już z wyborów 1901 r. wyszli młodo-czesi osłabieni i stracili mandaty na rzecz stronnictw radykalnych, socyalistów czeskich i radykalnych agraryuszy, a obecnie po przeprowadzeniu reformy wyborczej w komisyi, z której opinia publiczna w Czechach jest niezadowolona, grozi młodo-czechom nowa klęska. Do agitacyi radykałów i agraryuszy czeskich na wsi przyłącza się w tej chwili w miastach czeskich wśród żywiołu mieszczańskiego silna agitacya staro-czeska. „Politik", główny organ staroczeski w Pradze, w każdym numerze występuje przeciw młodo-czechom wykazuje błędy ich polityki i dowodzi, że do nabytków narodowych, które jeszcze staro-czesi za rządów prawicy i hr. Taaffego przeprowadzili, młodo-czesi nietylko nic nie dorobili, ale sprawę narodową w Czechach raczej na szwank narazili. Dr Pacak w obronie swej przed wyborcami w Kutnejhorze położył głównie nacisk na konieczność reformy wyborczej, która odpowiada zupełnej demokratyzacyi kraju. Dr Pacak przypomniał, że Czesi liczyć się muszą z innemi stronnictwami, gdyż nie są sami w parlamencie, ani nie są sami w sejmie praskim. Wskutek tego muszą liczyć się z innemi stronnictwami i muszą pamiętać o tem, że polityka austryacka nie może być jednostronna, wszakże domagać się będą, ażeby polityka ta przyjęta była w administracyi i ustawodawstwie duchem sprawiedliwości, duchem narodowego i społecznego wyrównania i legalnego równouprawnienia.

W.

Polityka Posłów Koła „Kresowego".

V.

W ostatecznej swej formie, a więc na krótki czas przed rozwiązaniem Izby, „prawica" była niezdecydowaną, jak przedtem, gdy tymczasem „lewica" ustanowiła pewien plan zorganizowania się na gruncie terytoryalnym, z wykluczeniem wszelkich pierwiastków narodowościowych. Prócz Polaków i „Białorusów z polską kulturą", mieli tu należeć i inni posłowie Litwy i Rusi, którzy „przyjęli program Koła". Należy przyznać, że Koło to, zostawiając sobie dość szerokie pole do samodzielnego decydowania różnych spraw niezależnie od innych posłów polskich, wprowadziło do programu popieranie Korony, a także solidarność i porozumiewanie się we wszelkich sprawach polskich. Tym sposobem do organizacyi mogli wejść tylko ci, którzy zgadzali się nas popierać przez przyjęcie programu „terytoryalistów".

Miało to pewien pozór nietylko słuszności, ale i korzyści praktycznych. Pp. Chomętowski, Lewin, Rosenbaum i inni, mniej lub więcej blizcy przystąpienia do Koła, mogliby przez swe głosy powiększyć w pewnych wypadkach naszą ogólnie polską siłę. Ale... coby się stało, gdyby panowie ci, dziś w mniejszości, z czasem wzrośli w siłę i program zmienili? A przecież fakt taki jest bardzo możliwy i bardzo prawdopodobny!

Jakiemi nadto ustępstwami należałoby okupić pomoc ludzi, których interesy są tak bardzo nieraz sprzeczne z naszymi, jak np. interesy Rosyan, osiadłych na Litwie i Rusi?

Wogóle idea dopuszczania posłów innych narodowości do grupy polskiej była rezultatem tej naszej ideologicznej i wysoce naiwnej polityki, której wyrobione doskonale „Koło polskie" wyzbyło się już zupełnie.

Niezorganizowani w jedną całość posłowie nasi z Litwy i Rusi, nie mogli, ani w stosunku do innych partyi, ani w sprawach ogólnych odegrać żadnej roli lub wywrzeć wpływu, jako jednostka polityczno-parlamentarna. Występowali posłowie pojedyńczy, i o ile dane przemówienie, głosowanie i etc... było spotykanem wśród tych posłów częściej, o tyle wszystkich Polaków zaliczano do pewnej kategoryi.

Na ogół więc nasi delegaci stanowili „prawicę", i to dość skrajną.

Nasi „kresowcy" przeważnie byli bardziej „prawi" pod wieloma względami od hr. Heydena, Stachowicza i etc... nie znaczy to jednak, że byli oni reakcyonistami.

Pierwsza Izba poselska w Rosyi była tak bardzo, tak dziwnie radykalną, że naprawdę, mało który z ludzi, trzeźwo na świat patrzących, mógł przy najlepszych chęciach, dotrzymać kroku w tym szalonym galopie, gdzie prym trzymali „trudowiki" i Kaukaz (sami socyal-demokraci), a „kadeci" ostatka sił dobywali, aby nie zostać zanadto w tyle.

Istniał wszakże jeden sposób wyjścia bez uchybienia swemu przekonaniu, ale zarazem i bez narażenia się na niezadowolenie tych, z którymi zmuszeni jesteśmy razem żyć i działać.

Sposób ten, to zasada nie—interwencyi.

Wielu bardzo posłów naszych od początku uważało, że kwestya agrarna w tej formie rozwiązaną być nie może, że projekt „42" napotka na nieskończone przeszkody, że wreszcie sami „kadeci" nie wierzą w możność urzeczywistnienia go.

Niemniej jednak sprawa „ziemi" rozpalała umysły, burzyła jednych przeciwko drugim i była, jak to wszystkim wiadomo, osią wszelkich rozpraw, sporów, zatargów etc... aż nakoniec doprowadziła do rozpędzenia Izby.

Wobec tego nam, którzy pochlebialiśmy sobie, że umiemy zachować zimną krew i zdolność stosowania arytmetyki tam, gdzie o niej zapomnieli niemal wszyscy, należało bezwarunkowo wyczekać czas jakiś i nie wyrywać się na harcownika.

Tegośmy nie zrozumieli, a raczej nie pojęli. Pp. Skirmunt i hr. Potocki, którzy pierwsi wystąpili na trybunę w obronie tych wszystkich idei i zasad ekonomiczno-rolnych, które większość Izby stanowczo potępiała.

Mowy tych panów były dobre, cechowała je znajomość rzeczy (czego u strony przeciwnej, nie wyłączając „specyalistów", chronicznie brakowało), spokój i rozwaga, bez czego o sprawach ekonomicznych można bardzo pięknie mówić, ale ich rozwiązać niepodobna.

Jednakowoż mowy te miały jedną kardynalną wadę. Oto były zupełnie... niepotrzebne, a przynajmniej przedwczesne.

Nam absolutnie nie należało się wyrywać z tem, co *a priori* było osądzone, co wśród wzburzonych umysłów musiało skierować niechęć ku nam. I gdyby niefortunni ci mówcy należeli do jakiejś całości parlamentarnej, gdzie każde przemówienie jest omawiane przez wielu ludzi, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do wygłoszenia tych mów nie przyszłoby zupełnie, albo zużytkowanoby je znacznie później, lub też w komisyi.

Pp. Skirmunt i Potocki jednakowoż wystąpili i, nie osiągnąwszy najmniejszego rezultatu bezpośredniego, zwrócili na nas uwagę „trudowików", którzy przekonali się, że ich zamiary mają w nas wrogów.

Nie osięgnęli zaś, powtarzam, rezultatu żadnego, choć wielu kresowców jest innego zdania. Motyw, używany przez parlamentarną „lewicę", a oparty na starem i znanem zdaniu: „daj, bo inaczej sam wezmę", nie jest z rzędu tych, które rachują się z jakiemkolwiek rozumowaniem. Tu działało co innego i, jeżeli w komisyi, a nawet i pod koniec dysput, powiększała się nieco ilość zwolenników rozsądniejszego traktowania spraw ekonomicznych, to wpłynęły na to z pewnością wieści, nadchodzące z prowincyi, wpłynęły tu masowe żądania włościan utrzymania prawa własności i wreszcie przeświadczenie, że jeśli to ma być nie rabunek, a istotna sprawiedliwa (w radykalnem choćby pojęciu) reforma, to napotka silny opór w najskrajniejszych, „urodzonych", że tak powiem, agraryuszach,—w rosyjskich włościanach.

Mowa p. Skirmunta, zaprawiona pewnym niesympatycznym, lojalnym nieco odcieniem, była wspominaną, ze wstrętem i ściągnęła całe morze nienawiści nietylko na autora, nietylko na kresowców, ale nawet i na „Koło polskie", z którem p. S. nie miał nic wspólnego i od którego stronił, a z którem nieświadoma stanu rzeczy opinia posłów rosyjskich wiązała w niepojęty dla nas sposób i jego wystąpienia. Myśmy się nie chcieli zjednoczyć — zjednoczyli nas w swej niechęci Rosyanie.

W. D.

Listy warszawskie.

(Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego).

Dnia 19 sierpnia.

Od dni kiku przeżywamy tu znowu ostry okres gorączki rewolucyjnej. Planowana już podobno od paru tygodni masowa rzeź przedstawicieli policyi przyszła do skutku, a raczej rozpoczęła się w pamiętną środę 15 sierpnia. Jak twierdzą osoby, mające styczność z kołami rewolucyjnemi, zamachy miały być tym razem dokonane na wyższych przedstawicielach policyi, lecz tylko w jednym Włocławku plan ten doprowadzono do skutku, wszędzie zaś ofiarą padli zwykli szeregowcy.

Bezpośrednim skutkiem tego krwawego dnia jest dotychczas tylko straszna represya wojskowa. Ulice miasta wprost zalane zostały wojskiem, które bez żadnych ceremonii poddają rewizyi prawie wszystkich przechodniów. Najmniejsze zamieszanie, krzyk, lub próba ucieczki wywołują salwy całych patroli, od których zazwyczaj giną zupełnie niewinne osoby. Panika w mieście straszna, pustki na ulicach wprost nieprawdopodobne.

Wstrząsające wrażenie wywołała wczoraj wieczorem wieść o zamachu na generał-gubernatora Skałona. Na ulicy Natolińskiej rzucono w niego sześć bomb z balkonu na pierwszem piętrze, ponieważ jednak pierwsza z nich nie wybuchła i tylko nastraszyła konie powozowe, które natychmiast poniosły—zamach nie udał się, Sprawców i tym razem nie schwytano.

Na skutek zajść powyższych sytuacya w kraju pogorszyła się znacznie. Wobec niesłychanej bezwzględności, z jaką walka prowadzona jest przez obie strony, interesy naszego ogółu schodzą na plan coraz dalszy. Zgnębione i osłabione długoletnim uciskiem społeczeństwo, w ogromnej swej większości pragnęłoby na drodze konstytucyjnej wynaleźć sobie lepszą przyszłość. Tymczasem tragicznym zbiegiem okoliczności, walcząca pod sztandarem rosyjskim rewolucya u nas właśnie uwiła sobie najmocniejsze gniazdo i boryka się z władzami, które nie znając zupełnie naszego kraju i społeczeństwa, uważają za najwłaściwsze rzucać się w odpowiedzi na każdego, kto się pod rękę nawinie. Położenie jest tem trudniejsze, że dla nas byłoby równie groźne zwycięstwo jednej jak i drugiej strony. Twardą, bezwzględną, okrutną pięść rządów biurokratycznych znamy, niestety, wszyscy zbyt dobrze z długiego doświadczenia, aby warto było rozpisywać się szerzej o powszechnej względem nich niechęci, a nawet nienawiści. Ale jednocześnie taka np. historya komuny paryskiej z r. 1871 uczy nas, że towarzyszące rewolucyi społecznej rozpasanie najniższych namiętności wśród tłumów, pociąga za sobą dla ogółu skutki wprost opłakane, a ujęcie władzy przez „czerwonych" działaczy, oprócz morza krwi, pożogi i zniszczenia, nic więcej krajowi przynieść nie może. Z tych względów świadome swych celów społeczeństwo musi w podobnie bolesnych okresach swego istnienia wzmacniać się jak najusilniej na wewnątrz, a jednocześnie w stosunku do walczących na jego terenie dwóch sił wrogich zachowywać stanowisko ściśle wyczekujące. Takie też jest w swej podstawie zasadniczej obecne stanowisko naszego społeczeństwa. Najdobitniej ujawnia się ono w prasie, która, występując nieraz bardzo energicznie w obronie interesów kraju, wobec biurokracyi rosyjskiej, a jednocześnie zwalczając ostro wszelkie objawy anarchii na naszym gruncie, zachowuje bezwzględny objektywizm w stosunku do walki, prowadzonej z rządem przez rewolucyę i *vice versa*. Są i tu naturalnie pewne wyjątki: prasa postępowo-demokratyczna, dla której etykietka „postępu" droższą jest ponad wszystko, mruga wciąż życzliwie w stronę rewolucyi, w nadziei, że uchroni ją to od ofiar w w naturze na rzecz walki czynnej a jednocześnie zagwarantuje prawo dalszej używalności tak mile brzmiącej nazwy „postępowej". Prasa znowu ugodowo-klerykalna tak gorąco i stanowczo występuje przeciwko radykalizmowi społecznemu, nawet wówczas, gdy ten walczy z rządem, że mimowoli rodzi się przypuszczenie, czy nie ukrywa się tam tęsknota do „porządku za wszelką cenę", nawet do bylejakiego całkiem porządku. Ale oba te odłamy prasy naszej tracą w ostatnich czasach do reszty wpływ swój na społeczeństwo, tak, iż przy ocenie sytuacyi można ich nawet nie brać w rachubę. Ogół nasz, jak zaznaczyłem już powyżej, w wyjątkowej obecnej sytuacyi i dalej zdecydowany jest: czekać i zbierać siły.

E. M.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

(Towarzystwo kursów naukowych. — Związek samokształcenia.—Prywatna policya tajna. — Wyjazdy robotników. — Ogłoszenie częstochowskiego policmajstra. -«Sokół» w Radomiu).

*** Towarzystwo kursów naukowych, rozpoczynające, jak o tem pisaliśmy, we wrześniu r. b. szereg wykładów systematycznych z dziedziny nauk fizyko-matematycznych, przyrodniczych, technicznych, obecnie utworzyło także sekcyę humanistyczną.

W sekcyi tej w projekcie są obecnie wykłady następujące:

1) Z zakresu językoznawstwa:

p. A. Kryński «Rozwój języka polskiego» (2 godziny), Seminaryum (2 g.);

p. Appel «Wstęp do językoznawstwa ogólnego» (2 g.), «Wykład naukowy języka francuskiego» (2 g.).

2) Z historyi:

p. Krzywicki «Dzieje kultury pierwotnej» (2 godziny);

p. Wacław Chrzanowski «Historya starożytnego Wschodu» (2 godz.);

p. Wychowski «Historya Słowian od czasów najdawniejszych do końca X wieku» (2 godziny), Seminaryum (interpretacya kronik i historyi Słowian połabskich (2 godz.);

p. Kętrzyński «Dzieje Polski, 1296» (2 godz.), «Dyplomatyka ogólna ze szczególnem uwzględnieniem polskiej» (2 godz.);

p. Kochanowski «Dzieje Polski od roku 1296 do 1595» (2 godz.), Ćwiczenie z paleografii (2 godziny);

p. Jan Jakubowski «Dzieje Litwy i Rusi w epoce jagielońskiej» (2 g.), Seminaryum (2 g.);

p. Aleks Jabłonowski «Stosunki polsko-rosyjskie w XVI i XVII w.» (2 godz.);

p. F. Pułaski «Dzieje Polski w XVI w.» (2 godziny);

p. Korzon «Wielka rewolucya francuska równolegle ze współczesną historyą Polski» (1788—1804) (2 godz.);

p. Bojasiński «Dzieje Księstwa Warszawskiego» (1 godz.);

p. Smoleński «Dzieje organizacyi wewnętrznej w Polsce» (2 godz.).

3) Prawo i ekonomia społeczna:

p. Bouffałł «Prawo polityczne i konstytucye współczesne» (3 godz.);

p. Przemysław Dębkowski «Prawo polskie średniowieczne»;

p. Karol Dunin «Prawo handlowe»;

p. Henryk Konic «Samorząd i autonomia» (cykl wykładów);

p. Domaszewski «Prawo administracyjne» (2-gi semestr).

4) Z filozofii:

p. Wł. Kozłowski «Wstęp do filozofii» (2 g.), «Filozofia współczesna» (2 godz).

4) Teorya i historya literatury i sztuki:

p. Trojanowski «Historya sztuki i archeologia» (2 godz.);

p. Ignacy Chrzanowski «Złoty wiek literatury staropolskiej» (2 godziny).

Biuro sekcyi stanowią: T. Korzon, przewodniczący (Żabia 4), Adam Kryński, zastępca przewodniczącego (Jerozolimska 80), Władysław M. Kozłowski, sekretarz (Szczygla 10).

Bliższych wiadomości udziela kancelarya Stowarzyszenia Techników, lub przez korespondencyę Towarzystwo Kursów Naukowych, Włodzimierska Nr 9 i 5.

*** Niebawem powstać ma w Warszawie sympatyczna instytucya, pod nazwą „Związek samokształcenia".

Związek będzie się dzielił na 9 sekcyi: literacko-artystyczną, filozoficzną, matematyczno fizyczną, lingwistyczną, publicystyczną, historyczną, geograficzną, nauk społecznych, oraz nauk stosowanych.

Jak widzimy, jest w czem wybierać, jeżeli można ufać zapewnieniom inicyatorów, że związek będzie organizacyą „zupełnie bezpartyjną, hołdującą czystej wiedzy", to wkrótce pozyskamy nowe ognisko poważnej pracy oświatowej, tyle potrzebnej w naszych obecnych, opłakanych stosunkach.

*** Wiadomość o złożonem w ministeryum podaniu grona przedsiębiorców zagranicznych, starających się o wydanie im koncesyi na utrzymywanie w państwie rosyjskiem prywatnej policyi tajnej, potwierdza „Warszawskij Dniew.". Centralne biuro śledcze, na Królestwo Polskie ma być otwarte w Warszawie. Bawi tam obecnie czterech agentów różnych narodowości, dwóch Anglików, Francuz i Niemiec, którzy, po zapoznaniu się z miejscowymi stosunkami, mają być instruktorami agentów miejscowych w sprawie ścigania złodziei i wyszukiwania skradzionych przedmiotów.

*** Z powodu ciągłych strajków i zaburzeń po fabrykach, wyjazdy zdolniejszych robotników fabrycznych w Warszawie rozpoczęte przed rokiem, stają się coraz liczniejsze. Robotnicy wyjeżdżają przeważnie do Ameryki, mianowicie do Nowego Jorku, Chicago i Milwaukee. Wielu z tych, którzy wyemigrowali wcześniej, nadsyła do Warszawy swoim żonom pieniądze na koszta podróży za ocean, niektórzy przysyłają już opłacone karty okrętowe. Emigrują też i murarze specyaliści.

*** W Częstochowie rozlepiono na ulicach następujące ogłoszenie policmajstra:

„Niniejszem podaję do wiadomości publicznej, że z powodu częstych nocnych kradzieży i napadów na rządowe i prywatne instytucye, na mocy postanowienia obowiązującego tymczasowego generał - gubernatora piotrkowskiego z d. 24 grudnia 1905 r., osoby przechodzące i przejeżdżające przez miasto po g. 11 wieczorem będą zapytywane, a osoby nieznajome policyi będą rewidowane".

*** „Sokół" w Radomiu. W dniu 27 z. m. członkowie założyciele polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" zwołali ogólne zebranie w celu zorganizowania wydziału sądu honorowego i komisyi rewizyjnej. Z 210 członków, mających prawo głosu, stawiło się na zebranie 117-tu. Po omówieniu różnych spraw bieżących, dokonano wyborów. Wydział postanowił zebrać się w ciągu 8-miu dni w celu wyboru prezesa i podziału pomiędzy sobą czynności.

Z prasy polskiej.

Program „Dziennika Wileńskiego".

Na naczelnem miejscu pierwszego N-ru nowego pisma w Wilnie p. t. „Dziennik Wileński" znajdujemy program, którego pismo ma się trzymać. Oto ważniejsze punkty z tego programu.

Pismo dążyć będzie do szerokiej demokratyzacyi społeczeństwa.

Działalność swoją opierać będzie

na zasadach bezwzględnej sprawiedliwości względem siebie samych i względem naszych współziomków, innym mówiących językiem, lecz żądać będzie jednocześnie, ażeby i nam sprawiedliwość wymierzano i żeby uwzględniano naszą odrębność w ideałach, przez tradycyę nam przekazanych.

W stosunku do rewolucyi rosyjskiej, zaznaczamy, że

obojętność zupełna dla spraw naszych, jako spraw polskich, tkwi głęboko w duszy rosyjskiej, a chęć niwelowania i tłumienia wszelkich naszych odrębności kulturalnych przesunęła się tylko z prawa—na lewo.

„Dziennik Wileński" zapowiada takie stanowisko:

Z tego powodu, nie tylko już nasza godność narodowa, lecz wprost nasza jaźń duchowa nie pozwala nam podporządkować się bezwzględnie pod wszystkie hasła, głoszone dziś przez przewódców rewolucyi rosyjskiej. My mamy zawsze i wszędzie coś *swojego* do powiedzenia. My zawsze możemy iść w przymierzu z duchami tych, co wolność ukochali nadewszystko na świecie, ale nie możemy się poddawać bezwzględnie cudzej komendzie. Chcemy być *prawdziwie* równi między równymi i wolni między wolnymi, i sądzimy, że to jest jedyny punkt zasadniczy do wszelkich porozumień się, aliansów i sojuszów.

Dopóki więc rewolucya rosyjska nie potrafiła się dostatecznie zorganizować, aby od burzenia przystąpić do budowy nowej; dopóki w Państwie Rosyjskiem trwa chaos i anarchia, a robota twórcza stoi jeszcze odłogiem—stanowisko nasze musi być poniekąd wyczekującem—nie możemy iść ręka w rękę z nawałnicą bezładu, skoro nie widzimy żadnej pozytywnej pewności, że zdolną jest ona istotnie wyprowadzić naród rosyjski z niewoli biurokratycznej i uczynić go naszym, na równych prawach, wiernym sprzymierzeńcem.

Wychodząc z takiego założenia i uznając fakt bolesny, że nasze stanowisko narodowe w Państwie Rosyjskiem jest dziś całkiem podrzędne i dotychczas poddańcze—nie już rządowi, lecz narodowej kulturze rosyjskiej, która samorzutnie nie okazuje nam dotąd bynajmniej zamiarów abdykacyjnych, — uważamy za wskazane, jako nauczeni wyrokami historyi ojczystej, na razie zacieśniać nasze horyzonty społeczno-polityczne i, miast rzucać się w wir chaosu wszechpaństwowego, dopóki on pozostaje jedynie anarchią,—zabrać się do pracy twórczej u siebie w kraju.

Jako najważniejszy punkt swego programu uważa „Dziennik Wileński" pracę u podstaw.

Stojąc wobec burzy, która kraj ten dotąd o tyle omija, że jeno błyskawicami oświetla nasze drogi, szczędząc łaskawie piorunów niszczących,—potrzeba nam oto zabrać się z pośpiechem do pracy fundamentalnej i uczynić ją—naszym programem. Już teraz zaraz musimy tu przystąpić do położenia fundamentów pod przyszłą budowę wolności wszechludów, pod budowę, co z pod gruzów i mroków dawnego ustroju ma wyjrzeć niebawem na światło dzienne.

A tę pracę u podstaw „Dziennik Wileński" tak rozumie:

pracę u podstaw rozumiemy wszechstronnie i wielostronnie. Nietylko musimy wziąć się gorąco do oświaty powszechnej, łożąc fundusze i wkładając pracę osobistą w wielkie dzieło szkolnictwa i czytelnictwa ludowego. Musimy także regulować na gwałt nasze stosunki socyalne, zrzekając się nietylko wszelkich przywilejów stanowych, lecz i głęboko wnikając w potrzeby materyalne i moralne ludu, który jeśli jeszcze tu nie jest, to być może wkrótce ostoją naszej kultury i naszego historycznego w tym kraju posłannictwa.

Nasze cywilizacyjne znaczenie.

Pod tym tytułem p. Wł. Studnicki zamieścił w numerze okazowym „Dziennika Wileńskiego" artykuł, w którym omawia nasze cywilizacyjne znaczenie na Litwie:

«Wilno—pisze p. Studnicki — pierwszorzędne centrum umysłowe Polski, współzawodniczące w ciągu pierwszej ćwierci zeszłego wieku z Warszawą. Wszak uniwersytet wileński miał takich uczonych europejskiej miary, jak Śniadeccy, takiego mistrza nauki dziejów, jak Lelewel, takiego wreszcie filozofa entuzyastę schelingistę Gołuchowskiego, którego audytoryum w największej sali nie mogło się pomieścić. Wilno urobiło i rozwinęło największy nasz geniusz poetycki, Mickiewicza, tu w murach więziennych Gustaw, zrozpaczony kochanek, urobił się w czującego za miliony Konrada. Wilno—to martyrologia nasza, gdzie pastwili się Nowosilcewy i Murawjewy. Z Wilnem kojarzył się chleb powszedni naszej literatury dla całego pokolenia—Kraszewski i Syrokomla. Wilno—to polskość Litwy historycznej, ośrodek, rzucający promienie kultury Zachodu na rozległy Kraj Litewski i Białoruski.

Kraj ten, dzięki polskiej kulturze, liczył w r. 1808-ym więcej uczących się, niż w Rosyi wszystkie okręgi naukowe razem wzięte, a pod względem jakościowym i ilościowym szkolnictwa do r. 1831-go nie miał współzawodnika w Rosyi całej.

Następnie, w ciągu lat siedemdziesięciu kilku, aby walczyć z polskością, walczono z cywilizacyą kraju, obniżając go kulturalnie. Oto w r. 1831-ym zniesiono uniwersytet w Wilnie.

Dane o zakładach naukowych wileńskiego okręgu naukowego wykazują, że do r. 1831-go, oprócz szkół parafialnych, zakładów naukowych liczył okręg 47, w tej liczbie jeden wyższy zakład; uczących się było 7,175, nie licząc słuchaczy uniwersytetu, o których ilości nie mamy danych; w roku 1861-ym zakładów naukowych, wyjąwszy szkoły parafialne, było już tylko 26 z 5871 uczniami.

Nastąpiło tępienie czcionek polskich w kraju, nastąpiło zatamowanie handlu księgarskiego polskiemi książkami, zniesienie gazet polskich w Wilnie, usunięcie gazet polskich z kawiarni i restauracyi. Rok rocznie setki wychowańców owych gimnazyów, a szczególniej szkół realnych wyjeżdżało do Petersburga, aby potem na długie lata, czasem na zawsze, pozostać w Rosyi.

Wszystko to przetrwaliśmy. Nie zniweczyło lat kilkadziesiąt pracy kilku wieków. Lecz wszystko to nie przeszło bez śladu. Polskość nie została zabita na Litwie historycznej, lecz jest chorą. Rosła ona w ciągu ostatnich lat 40 żywiołowo; są wsie, które w ciągu tego okresu, kiedy tępiono polskość, przeszły z białoruskiego narzecza do języka polskiego; ale świadomość narodowa nieraz pod wpływem strachu wielkookiego ukrywana była tak skrzętnie, aż się zatraciła, nasze siły cywilizacyjno - asymilacyjne malały.

Doszliśmy do tego, że inteligentni Polacy na Litwie, którzy mogli mieć świadomość polskości szeregu swych przodków, zaczęli zadawać sobie pytanie: czy jesteśmy Polakami? czy mamy prawo być Polakami? kim się stać: Litwinem, czy Białorusinem? Mieliśmy posłów Polaków, którzy w oświadczeniach swych unikali, na wzór publikacyi rządowych, wyrazu: «polski». Był to wynik tej degradacyi cywilizacyjnej, która wiedzie do upadku myśli politycznej i uznaje za jedynie mądrą, politykę strusią.

Trzeba z tem wszystkiem zerwać; trzeba nietylko policzyć, ile nas jest w kraju tutejszym, ale ocenić naszą wagę gatunkową, nasze siły cywilizacyjne i ekonomiczne w porównaniu z innymi żywiołami tego kraju. Trzeba pamiętać, że pierwszym obowiązkiem wobec ludzkości i postępu jest walka o własną indywidualność, ze przystosowanie się do innych jest w naszych warunkach cywilizacyjną degradacyą, że przeciwnie, innych winniśmy zbliżyć do cywilizacyi i kultury naszej.

Uznajemy wszelkie prawo Litwinów do kształcenia się we własnym języku, do uwzględnienia ich języka w sądzie i urzędzie. Lecz rozwój cywilizacyjny wymaga wieków; wiele jeszcze pokoleń przejdzie, zanim przy najpomyślniejszych okolicznościach Litwini wytworzą literaturę, która w zupełności zaspakajać będzie potrzebę średnio inteligentnego człowieka. Zanim to nie nastąpi, każdy Litwin, który przejdzie okres wykształcenia elementarnego, będzie musiał tkwić w sferze duchowej innego narodu. Im bogatszą będzie nasza literatura, im więcej ona nosić w sobie będzie pierwiastków, wyrosłych ze wspólnej krwi, z naszego wspólnego z Litwinami terenu historycznego, tem bardziej będzie dla nich atrakcyjną, tem bardziej zgładzać będzie antagonizm, wyrosły w cieniu nocy murawjewskiej.

Z prasy miejscowej.

„Jedna z wyroczni demokratyczno-narodowych, „Gazeta Polska", dowiaduje się o tworzeniu się nowego stronnictwa „narodowo-socyalistycznego".

Notatka ta wprawia w dobry humor współpracownika „Kij. Zari".

...W pierwszej chwili czytelnik ma zamiar roześmiania się i zapomnienia o tym nowym przemyśle, jak się zapomina o świeżo odczytanej humoresce lub anegdocie z „Fliegende Blätter" lub „Journal Amusant".

Dobry humor pobudza autora do szczerych wynurzeń na temat stosunku tych dwóch charakteryzujących nowe stronnictwo przymiotników.

W samej rzeczy, czyż można nazwać inaczej, jak śmiesznem i komicznem to szukanie drogi pośredniej między dwoma biegunami myśli ludzkiej, tą próbę pogodzenia zasadniczo niedających się pogodzić czynników, tą dążność do sprowadzenia do jednego koryta dwóch dyametralnie przeciwnych światopoglądów i prądów.

Tak określa autor stosunek socyalizmu do narodowości.

Zdziwionemu czytelnikowi przychodzi do głowy, że przecież istnieje „polska" partya socyalistyczna — nie zapomina o tem i sam autor:

„Program P. P. S. nie jest pozbawiony patryotycznych lub nawet szowinistycznych zboczeń".

Autor zdaje sobie sprawę z tego i gotów jest „nietylko" poczytywać to za winę P. P. S. lecz nawet przytoczyć długi szereg błędów taktycznych, popełnionych przez nią.

Obywatelu postępowy, mniemający, że należąc do postępowej-demokracyi lub P. P. Socyal., unikniesz zarzutu „szowinistycznych zboczeń", łudziłeś się żyłeś w stanie śmiertelnego grzechu i póki błędów swych nie naprawisz, nie zasłużysz na uznanie „Kij. Zari.".

— Pytasz się więc, do jakiej masz wstąpić partyi? Ale przecież to jasne: masz do wyboru cały szereg: Bund, Socyal-Demokracya, Socyalni - Rewolucyoniści.

Autor notatki, który parę tygodni temu zdradził na łamach tej samej gazety rzadką znajomość spraw polskich i... niepospolitą „zręczność" w cytowaniu „Przeglądu Wszechpolskiego", wyśmiewa obecnie z krótkiej notatki „Gazety Polskiej" cały szereg ciekawych wiadomości, co do zamiarów N.-Demokracyi.

Tylko dlatego zwraca uwagę czytelnika na taki „absurd", jakim jest łączenie patryotyzmu z socyalizmem, że podejrzywa on tu nową „intrygę".

„Pp. nacyonaliści zrozumieli, że trzeba zawczasu przygatawiać się do wyborów do Izby, zrozumieli, że trafić do niej pod dawnym, skompromitowanym sztandarem czystego nacyonalizmu i ogólnikowych frazesów na temat autonomii —nie sposób.

— Skąd ta wiadomość? —zapyta zdumiony czytelnik, wszak każdy, kto śledził za prasą polską, musiał zauważyć ewolucyę na korzyść posłów polskich a więc i Narodowej-Dem.

Zdumienie to jednak jest zupełnie nie na miejscu.

Współpracownik „Kij. Zari" może w danym wypadku powołać się na bardzo wiarogodne świadectwo—na własny artykuł w jednym z poprzednich numerów tejże gazety, gdzie pisał:

„Naród polski nie zapomni im (n.-demokratom) tego i do przyszłego parlamentu pośle innych przedstawicieli".

Tak urozmaica szanowny autor swe artykuły w sprawach polskich: zręczne zmodyfikowanie cytaty z „Przeglądu", jutro natchnione proroctwo o losach narodu polskiego, pojutrze wnioski, oparte na stworzonych we własnej wyobraźni faktach. Artykuł ostatni został uwieńczony taką tendencyą:

„Raz złapany na gorącym uczynku szuler, lub łotr zawodowy, podobno nigdy nie nie używa tych samych sposobów. Wie on, że psychologia tłumu będzie w przyszłej ich działalności szukać dawnych sposobów i dlatego zmienia sposoby, urozmaica maniery".

Bardzo słuszne spostrzeżenia.

Z.

„Obieżysasi".

O oryginalnym manewrze robotników-Polaków, pracujących w Niemczech, donosi «Torg. Prom. Gaz.».

Robotnicy ci, rolni przeważnie, choć przynoszą z sobą do domu oszczędności, jednakowoż okupują je ciężką bardzo pracą (od 5 rano do 7 wiecz., z dwugodzinną przerwą na śniadanie, obiad i podwieczorek), za którą otrzymują: mężczyźni po 75 kop. i kobiety po 46 kop. Mieszkają w prostych barakach bez podłogi, żywią się kartoflami i chlebem, który otrzymują od gospodarzy.

Strajki rolne odezwały się echem i wśród tych «obieżysasów», ale ponieważ kontrakt najmu nie pozwala zazwyczaj na przejście robotnika do innego gospodarza, a władze pruskie obawiały się rozszerzania strajków, przeto takich robotników odstawiano do granicy, oddając ich w ręce władz rosyjskich. Ostatnie ze swej strony nie mając żadnej pretensyi do tych ludzi, puszczały ich na swobodę, z której robotnicy korzystali w ten sposób, że wracali do Niemiec, ale już na warunkach lepszych.

KRONIKA.

— **Ogłoszenie**. Od władzy dyecezyalnej parafia kijowska otrzymała ogłoszenie treści następującej:

„Z upoważnienia Jego Excelencyi Biskupa Łucko-Żytomierskiego, rządzącego dyecezyą Kamieniecką, pod mianem Wikaryusya Apostolskiego, podaje się do wiadomości szerszego ogółu tak Przewielebnego Duchowieństwa, jako i wiernych Chrystusowych, że w roku bieżącym przypada Trzechsetlecie Cudownego Obrazu Najświętszej Maryi Panny, oraz starożytnej Świątyni i murów poklasztornych przez OO Dominikanów w reku 1606, w mieście Latyczowie na Podolu wzniesionych. Rzeczony Jubileusz obchodzić się ma uroczyście przez dni trzydzieście od 15 sierpnia do 15 września. Stolica apostolska do tego czasu przywiązała odpust zupełny dla tych wszystkich, którzy w jednym z pomienionych dni odwiedzą Kościół Latyczowski i godnie spełnią warunki, w Brewe odpustowem wyszczególnione, a mianowicie: a) odbędą spowiedź i Komunią św.; b) zaniosą gorące modły w intencyi uproszenia pokoju pomiędzy Książęty chrześcijańskimi, wyniszczenia herezyi, nawrócenia grzeszników i podwyższenia S. Matki Kościoła. Nadto Ojciec Święty, dziś nam szczęśliwie panujący Papież Pius X, na pomyślne rozpoczęcie i zbawienne odbycie Jubileuszowych uroczystości zaszczycić raczył Kościół Latyczowski szczególniejszem Apostolskiem Błogosławieństwem, własnoręcznie na piśmie wyrażonem w tych słowach:

„Dilectis Fidelibus saecularia sacra sollemnia in honorem Beatae Mariae Virginis celebraturis fausta qnaeque et salubria adprecantes Apostolicam Benedictionem peramanter impertimus.

Ex Aedibus Vaticanis die 28 febr. 1996. Pius P. P. X.“

Wiernym ukochanym, mającym obchodzić Jubileuszowe uroczystości na cześć Błogosławionej Maryi Dziewicy, prosząc usilnie Boga o pomyślne i zbawienne takowych odbycie. Apostolskie Błogosławieństwo z serca udzielamy.

Z Pałacu Watykańskiego dnia 28 lutego 1906. Pius Papież X.

— **Z uniwersytetu**. Jak zwykle przed początkiem roku akademickiego w uniwersytecie daje się zauważyć znaczne ożywienie. Od samego rana poczekalnia, kurytarze i kancelarye przepełnione są studentami i ich rodzicami. Wczoraj od godziny 10 i pół rano do 3 po południu rektor przyjął przeszło 200 osób.

Termin składania podań o zaliczenie w poczet studentów upływa z dniem dzisiejszym, a więc i podania napływają w niezmiernej ilości. Jutro zacznie się ostateczna segregacya otrzymanych podań z dokumentami, a zatem zaliczenie w poczet studentów. Przy zaliczaniu pierwszeństwo będą mieli abiturycuci kijowskiego okręgu naukowego; abituryenci innych okręgów mogą być zaliczeni tylko na pozostałe wakansy.

Napływa również dużo podań o zaliczenie do uniwersytetu na prawach wolnych słuchaczów i słuchaczek. Podania przyjmują się, lecz z zastrzeżeniem że z powodu braku wakansów i ciasnoty w aulach szczególnie zaś w instytucyach naukowo-pomocniczych w zbliżającym się roku akademickim wolni słuchacze najprawdopodobniej przyjęci nie będą.

— **W teatrze anatomicznym** obecnie prowadzi się restauracya i rozszerzenie lokalów. Robotami, na które asygnowano 15,000 rb. kieruje profesor Stefanis.

— **W sprawie wodociągowej**. Na ostatniem posiedzeniu nadzwyczajnem rady miejskiej, rozpatrywany był projekt Towarzystwa wodociągowego, dla przeprowadzenia wodociągu na przedmieściu „Zabajkowie“. Towarzystwo żąda od miasta za urządzenie wodociągu 5,000 rubli i placu dla wykopania na nim studni artezyjskiej. Rada postanowiła odłożyć ostateczną decyzyę w tej sprawie do następnego posiedzenia, uważając. że nowy komplet radnych zbyt mało jest zaznajomiony z tą kwestyą. Obecnie mieszkańcy Zabajkowia podali do Zarządu miejskiego prośbę, w której wskazując na to, że jedyna studnia, z której mogą oni czerpać wodę, znajduje się o pół wiorsty od przedmieścia i jest własnością włościan wsi Demijówki. Obecnie włościanie mają zamiar studnię tę skasować, i Zabajkowie pozostanie bez wody. Dla braku wody Towarzystwa asekuracyjne pobierają od mieszkańców miejscowych o 1,5 procent drożej. W dalszym ciągu petenci wskazują na to, że między Towarzystwem wodociągowym a Zarządem kolei nastąpiło porozumienie w sprawie przeprowadzenia rur wodociągowych pod plantem kolei, i wszystkie materyały potrzebne dla tej pracy, są już przygotowane. Towarzystwo obiecuje, że zacznie dostarczać wodę w tym roku, jeżeli rada miejska na posiedzeniu w dniu 24-ym bieżącego miesiąca zgodzi się na jego warunki. Wobec tego petenci proszą o jaknajrychlejsze rozstrzygnięcie tej sprawy.

— **Skwapliwość Zarządu miejskiego**. Gubernialny zarząd ziemski przesłał do zarządu miejskiego sanitarne postanowienia weterynaryjne w sprawie walki z chorobami epidemicznemi, z prośbą o zatwierdzenie ich i uznanie za obowiązkowe dla wszystkich mieszkańców miasta. Przysłane one były do zarządu w pierwszych dniach stycznia roku bieżącego, a rozpatrzone dopiero 1-go bieżącego miesiąca, czyli dopiero po sześciu miesiącach. Ostatecznie zarząd miejski przepisów tych nie zatwierdził. Ponieważ projekty tego rodzaju mogą być odrzucone dopiero po rozpatrzeniu ich przez radę miejską, zarząd ziemski zwrócił się do ministeryum spraw wewnętrznych ze skargą na nieprawidłowe postępowanie magistratu.

— **W sprawie szkół ludowych**. Gminy wiejskie wsi Leśniki i Chotów powiatu lipowskiego odmówiły swego współudziału w założeniu jednoklasowych szkół ludowych rosyjskich, projektowanych przez ziemstwo. Wobec tego kijowski powiatowy zarząd ziemski zwrócił się do gubernialnego z zapytaniem, czy wyasygnowane na cel ten sumy—po 1,496 rubli na każdą szkołę—mogą być przeznaczone na budowę szkół we wsiach Małym Kwasinie i Złodziejowce?

— **Przeciw pogromom**. Wskutek wiadomości, otrzymanych w ministeryum spraw wewnętrznych o proklamacyach, kursujących w wielkiej ilości po Kijowie i drukowanych „niby“ w Ławrze, w celu wywołania pogromu Polaków i Żydów, ministeryum ponownie zaleciło władzom miejscowym bezwarunkowo nie dopuścić do pogromu.

— **Lament mieszkańców W. Sołomienki**. Mieszkańcy W. Sołomienki, odciętej od miasta torem i zabudowaniami kolejowemi, zawsze mieli wielce utrudnioną komunikacyę z miastem z tego powodu, że mieli jeden tylko przejazd—pod wiaduktem kolejowym wprost ulicy Karawajewskiej. Obecnie z powodu robót wywołanych przebudowaniem dworca kolejowego i nowej stacyi towarowej, korzystanie z tego jedynego przejazdu zostało utrudnione jeszcze więcej. Przejazd urządzono przez czasowy tor i pod wiaduktem ułożono drugi tor dla przewożenia piasku. Z tego powodu często trzeba czekać po 30—40 minut na otwarcie przejazdu.

Niemniej utrudniona i komunikacya piesza: dawniej można było chodzić do miasta przez dworzec kolejowy; teraz terytoryum stacyi ogrodzono parkanami na 4 arszyny wysokimi, a po wydaniu w końcu lipca przez „Specyalny Komitet“ przy zarządzie kolei „rozporządzeń obowiązujących“, chodzić przez dworzec kolejowy zabroniono.

W ten sposób ludność W. Sołomienki, liczącej 18,000 mieszkańców, została prawie zupełnie odciętą od miasta.

— **Wsparcia dla rodzin rezerwistów**. Gubernialny marszałek szlachty, ks. Repnin, zawiadomił gubernialny zarząd ziemski, że na wsparcia dla rodzin oficerów zapasowych pochodzenia szlacheckiego, którzy zostali wyprawieni na wojnę, wypłacono 2,000 rubli.

— **Nowy lokal Petersburskiego Banku dyskontowego**. Zarząd filii kijowskiej Petersburskiego banku dyskontowego wkrótce zostanie przeniesiony do nowego lokalu (Kreszczatik d. Nr 25), specyalnie na ten cel odrestaurowanego przez Towarzystwo asekuracyjne „Rossya“. Wewnętrzne urządzenie lokalu było zrobione na koszt banku i rzeczywiście nie posiada równego sobie w Kijowie.

Składa się ono z kilku sal na 1-em piętrze (nad sklepami), z których główna ma 70 arszyn długości i wykości. Najciekawszem jest urządzenie alkowy, w której mają się mieścić kasy i metalowe skrzynie z kapitałami banku. Jest to pokój 20 ar. 9 wer. długości, 11 ar. szerokości i 7 ar. wysokości. Ściany, podłoga i sufit pokryte są jednolitym pancerzem z kutej stali, grubości 10 mm. Drzwi i okiennice zrobione są z tego samego materyału, co i pancerz, i za pomocą specyalnej maszyneryi hermetycznie się zamykają. Maszynerya jest urządzoną w ten sposób, że drzwi nie mogą się zamknąć, zanim nie zostaną zamknięte okiennice.

Cała ta machina stoi na specyalnej podstawie betonowej, której fundamenta są głęboko wpuszczone w ziemię. Roboty koło kasy zostały wykonane przez firmę „Kesner“ w Lipsku. Bank będzie posiadał kilka telefonów, które będą się łączyły z telefonem miejskim przez główny telefon, obsługiwany przez własną telefonistkę. Bank posiada sygnalizacyę, urządzoną przez pana Prochorowa. Całe urządzenie wraz z parowem ogrzewaniem, wentylacyą za pomocą ciepłego powietrza, oświetleniem elektrycznem etc. kosztuje przeszło 50,000 rb. Zarząd ma zamiar przenieść się do nowego lokalu na 22 października r. b. W dniu 21 tegoż miesiąca zostaną przeniesione do nowej kasy pod silną eskortą wojskową kapitały banku.

— **Remont szosy**. Inżynier ziemski gubernialny zwrócił się do zarządu ziemskiego z prośbą o zatwierdzenie kosztorysu w kwocie 5,600 rubli na kapitalny remont brukowanej drogi, prowadzącej ze Stawiszcz, posiadłości hrabiego Branickiego do Białej Cerkwi przez wsie Jeziorna i Olszanica.

— **Napad zbrojny na zawiadowcę stacyi kolejowej**. Wczoraj w Zarządzie kolei Poł.-Zach. od naczelnika Fastowskiej linii, pana Bołgarskiego, otrzymano telegram treści następującej. Dnia 8-go sierpnia, o godzinie 8-ej minut 30 wieczorem, w przepełnionej sali III-ciej klasy, na zawiadowcę stacyi pana Didenko, przenoszącego pieniądze z kasy towarowej do swego gabinetu, napadło pięciu ludzi, uzbrojonych w rewolwery wielkiego kalibru i pociski wybuchające. Rabusie rzucili z początku pociski, od wybuchu których salę napełnił gryzący dym. Wybuch i dym wywołały popłoch i publiczność rzuciła się do drzwi. Korzystając z tego, rabusie otoczyli pana Didenko i poczęli wyrywać mu z rąk pieniądze. Didenko, nie straciwszy przytomności, rozpoczął z rabusiami walkę: wówczas rabusie zaczęli doń strzelać z rewolwerów i ciężko ranili go w piersi, jako też i jednego z pasażerów. Walka ta odbywała się u wyjścia z sali. Odebrawszy pieniądze, których było 3,128 rubli, rabusie umknęli. Ograbiono tylko 1,782 ruble, reszta zaś została podczas walki rozsypaną, zebrana przez kolejarzy.

Stan zdrowia zawiadowcy stacyi bardzo ciężki.

Naczelnik linii fastowskiej, pan Bołgarski, prosi Zarząd kolei wnieść podanie o wprowadzenie na stacyach „Smieła“ i „Bobrynskaja“ stanu wojennego, również o naznaczenie ochrony wojskowej na dziesięciu większych stacyach linii fastowskich.

— **Rewizye**. W tych dniach dokonano rewizyi w mieszkaniu właściciela składu aptecznego na rogu ulic Mar.-Błagowieszczeńskiej i Bezakowskiej, p. Kogana, tudzież w samym składzie, nic jednak podejrzanego nie znaleziono. Z równym skutkiem dokonano rewizyi przy ulicy Timofiejowskiej u A. Głybowiekowej.

— **Samobójstwo**. Na stoku góry ławrskiej, naprzeciw „dalnich“ pieczar, znaleziono wiszący na drzewie trup młodego człowieka, sądząc z powierzchowności, robotnika. Zwłoki denata przewiezione zostały do prosektoryum szpitala Aleksandrowskiego.

OSOBISTE.

— Przyjechał i stanął w „Hrand-Hotelu wice-prokurator tyfliskiej izby sądowej, W. N. Goremykin.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Sokołowkiej (Kłowski Spusk Nr 14) skradziono 700 rb. w gotówce.

— Za Priorką, w uroczysku «Sinieje Oziero». w mieszkaniu M. Dubińskiego popełniono kradzież rzeczy, wartości 225 rb. Jego zaś subjektowi Rutmanowi skradziono rzeczy na 32 ruble.

— Na Troickim rynku dwóch chuliganów skradło p. Mielnikowi portmonetkę z pieniędzmi.

— Onegdaj, na rogu ulicy Iljińskiej i Nab.-Kreszczatickiej, przy pomocy podrzucenia portmonetki, wyciągnięto Ch. Ejnhortowi 76 rb. Złodziei — N. Kraczewskiego i F. Halpetina zaaresztowano.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 9 sierpnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	12,9	22,7	15,4
Barometr przy 0 w m. m.	744,2	744,5	745,4
Stop. wilgotności w proc.	96	70	92
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.3	P.Z.3	P.4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1
		od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby			22,8
Najniższa			9,0
„ na powierzchni ziemi			9,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby			15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby			31,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane są: burze, ochłodzenie na wschodzie Wołgi i Donu, gorąco i sucho na połud.-wschodzie, umiarkowanie ciepło, sucho na połud.-zachodzie, chłodnawo w guberniach Nadbałtyckich. w Laponii i w zachodniej Finlandyi, chłodne opady na jeziorach i półn.-wschodzie Rosyi, spadek opadów na morzu Bałtyckiem.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.

Ostatnie kilka dni ciepłej i suchej pogody bardzo korzystnie wpłynęły na cukrowość buraków, plantacye których po poprzednich deszczach mają wygląd nadzwyczaj zadawalający i zapowiadają obfity zbiór. Na pierwszem miejscu, o ile mieliśmy sposobność słyszeć, należy postawić plantacye gub. podolskiej, która w nadchodzącej kampanii powetuje straty, poniesione w fatalnym pod względem urodzaju buraków 1905 roku. Obok dużej wagi buraku i cukrowości, dosięgającej 16⁰/₀ soku, daje się przytem zauważyć bardzo normalny stosunek wagi liści do wagi korzenia buraczanego, oraz niebywale wysoki, o tej porze roku, współczynnik czystości, dochodzący do 89⁰/₀.

Wobec szybkiego dojrzewania buraków, a także spodziewanego dużego urodzaju wiele cukrowni, zarówno w tutejszym kraju. jak i w zadnieprowskim rejonie, ma zamiar rozpocząć kopanie buraków około 20 sierpnia i puścić fabryki w ruch przed 1-ym września.

Dla porównania podajemy poniżej przeciętne rezultaty ostatnich analiz, wykonanych w laboratoryach stowarzyszeń cukrowników w Berlinie, Wiedniu i Paryżu.

Waga korzenia Niemcy: 280 gr., Austrya: 259 gr., Francya: 264 gr.

Waga liści Niemcy: 438 gr., Austrya: 316 gr., Francya: 382 gr.

Cukru w buraku Niemcy: 13,6⁰/₀ gr., Austrya: 14.8⁰/₀ gr., Francya: 14.2⁰/₀ gr.

Wobec pomyślnych widoków na rezultaty przyszłej kampanii obroty z cukrem były w ubiegłym tygodniu niewielkie, gdyż kupcy nie robią większych zapasów gotowego cukru i ograniczają swe zakupy do bieżących potrzeb. Cukrownicy zaś nie śpieszą się z zaofiarowaniem kryształu przyszłej kampanii.

Usposobienie dla rafinady cokolwiek się wzmocniło wskutek zmniejszenia się zapasów, a w Petersburgu i Odesie ceny się podniosły.

Na kijowskim rynku dokonano trzy tranzakcye z kryształem bieżącej kampanii na 40,500 pud. po cenach *loco* Popielnia 4,21 i *loco* Brodeckie 4,24; zaś 22,500 p. z powyższej ilości kupił miejscowy bank jako wolny zapas po cenie 4,18 *loco* Czarnorudka z zobowiązaniem uwolnienia tej ilości świadectwami wywozowemi na swój rachunek.

Świadectw wywozowych bieżącej kampanii kupił bank 35,351 pud. dla przepisania natychmiast (telegraficznie) po cenie 1¹/₂—2¹/₂ kop. za pud.

Kryształu przyszłej kampanii sprzedano 65,000 pudów, a mianowicie 25,000 p. Józefówka-Mikoł. spekulantowi na październik—grudzień po 4,12¹/₂ i 40,000 p. Dżuryn odeskiej rafineryi na wrzesień—grudzień po 4,31 sześciomiesięcznymi wekslami.

Świadectw wywozowych przyszłej kampanii sprzedał bank rosyjski 50,000 p. na październik—grudzień po 46¹/₂ kop.

Warszawa. Zapotrzebowanie rafinady było słabe, kryształu dość ożywione, wszakże większych sprzedaży nie było. Ceny pozostały bez zmiany.

Odesa. Usposobienie dla rafinady było dość mocne, zwłaszcza dla rafinady rąbanej, zapasy której są ograniczone; dla kryształu tendencya słaba. Ceny pozostały bez zmiany.

Dla cukrowni, ciążących ku Odesie, ma duże znaczenie odbudowanie spalonej Odeskiej rafineryi, która pójdzie w ruch 1 września.

W ciągu ostatnich czterech miesięcy nie wywieziono z Odesy ani jednego puda cukru zagranicę, ani też do Władywostoku. Zaś od 1 września do maja wywieziono stąd do Władywostoku 565,432 p. cukru, przeważnie rafinady rąbanej, co przy dowozie jednocześnie bardzo znacznych partyi niemieckiego cukru (dzięki istniejącemu w tym kraju *porto-franco*) wytworzyło na tym rynku ogromne zapasy, nieznajdujące zbytu. Według ostatnich wiadomości w składach portowych znajduje się około 200,000 pud. cukru. Należy przytem zaznaczyć, że dzięki niedbalstwu rosyjskich przedsiębiorstw żeglugi znaczne ilości naszego cukru przybywają do Władywostoku w stanie mokrym. W ciągu pierwszej połowy lipca sporządzono na miejscu około 10 protokółów o dostarczeniu zamoczonego cukru (w tym jedna partya 10,000 pudów), który wskutek tego nie został przyjęty przez odbiorców. Obecnie płacą: za cukier zagraniczny 4,30 — 4,80, rosyjski 6,50 (z akcyzą) za pud. Obroty są bardzo niewielkie.

Petersburg.—Po ukończeniu strajku w rafineryi Keniga, który trwał 5 dni, wzmocnił się popyt na wyroby tej fabryki. Od 1 sierpnia Kenig podniósł cenę na wszystkie gatunki rafinady o 10 kop. Usposobienie dla kryształu słabe, płacono 4,83—4,85.

Moskwa.—W handlu cukrem panuje cisza. Płacono: kryształ 4,85 za gotówkę; rafinada w głowach 5,75, rąbana 6,05, kostki 5,85 z trzymiesięcznym terminem płatności.

Helsingfors.—Usposobienie dla kryształu mocne: cena 82¹/₂ — 83 fińskie marki za 100 kg. (5 rb. 7 kop.—5 rb. 10 k. za pud z cłem).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 9 sierpnia. — Spokój w mieście wraca bardzo powoli. Ruch na ulicach mały; wieczorami zupełnie ustaje.

Dziś w południe na ulicy Marszałkowskiej dokonano zamachu na pułkownika żandarmeryi, Stenbok-Fermora, który został lekko raniony. Sprawcy zamachu zbiegli.

Nadbiegły patrol dał salwę wzdłuż ulicy, zabijając dwóch handlowców: Stanisława Morawskiego i Macieja Osowskiego.

Dom na ulicy Natolińskiej, własność Chaima Grunglasa, skąd rzucono bombę na Skałona, zasekwestrowano na czas stanu wojennego.

(Od Agencyi telegraficznej).

Petersburg, 8 sierpnia. — Mianowani zostali: naczelnik akademi morskiej i korpusu morskiego, kontradmirał Rimski-Korsakow, wiceministrem marynarki. Kapitan pierwszej rangi, Wojewodski I-szy, pełniącym obowiązki naczelnika akademii morskiej i korpusu morskiego.

Teodozya, 8 sierpnia.—Dzisiaj w nocy w winnicy zamordowano rodzinę, składającą się z czterech osób. Zbrodniarze zrabowali 600 rb.

Petersburg, 8 sierpnia. — Minister spraw wewnętrznych zwrócił się do ministrów i główno zarządzających prosząc, aby wyrazili swe zdanie o czynności wydziałów będących pod ich dependencyą. W najbliższym czasie powyższe opinie mają być roztrząsane w radzie ministrów, w celu zestawienia ich ze sobą i osiągnięcia jednakowego sposobu wykonywania czynności pojedyńczych wydziałów w rozmaitych gałęziach administracyi.

Podana przez miejscowe pisma wiadomość o czynności specyalnej rady przy generał-gubernatorze nadbałtyckim, jest niezupełnie zgodną z prawdą. Posiedzenia odbywają się z przerwami, a protokóły każdego posiedzenia nie są odsyłane ministrowi spraw wewnętrznych. Obecnie czynnemi są tylko podkomisye prowincyonalne, których prace mają służyć jako materyał dla czynności rady specyalnej, przyczem protokóły takowe mają być przedstawiane ministrowi spraw wewnętrznych do zaopiniowania.

Szuja, 9 sierpnia.—W nocy dokonano napadu na fabrykę Łazarew, o kilka wiorst od miasta położoną. W napadzie brało udział 30 — 40 ludzi. Zaczęła się strzelanina, która ustała dopiero z nadejściem robotników do fabryki. Rabusie umknęli.

Tomsk, 9 sierpnia. — Skasowany został tomski oddział Związku 17 października.

Petersburg, 9 sierpnia. — W ciągu tzgodnia od dnia 30 lipca do dnia 5 sierpnia rady włościańskiego i szlacheckiego banku zezwoliły na przeprowadzenie 75 tranzakcyi, dotyczących kupna majątków przez bank włościański. Przeznaczone do kupienia grunta znajdują się w 19 guberniach. Ogólny obszar wynosi 51,433 dziesięciny; cena żądana 8,752,741 rb., czyli 172,2 rb. za dziesięć. Bank ofiarowuje 6,515,450 rb. czyli 124,8 rb. za dziesięcinę. Od 3-go listopada 1905 r. ogólna ilość dozwolonych tranzakcyi wynosi 1,272, na 1,762,557 dzjes.; na sumę 221,583,493 rubli.

W Szwajcaryi zmarł Tatiszczew, były agent ministerstwa finansów w Londynie, autor „Zewnętrznej Polityki Mikołaja I-go“ i innych dzieł.

Kapitan Wogak i porucznik Lebiediew z Moskwy, w charakterze sekundantów porucznika Smirnskiego, w liście do redakcyi „Nowawo Wremieni“ wyzywają na pojedynek byłego posła Jakobsona za obrazę wojska w mowie, wypowiedzianej przezeń w Izbie z racyi pogromu w Białymstoku. Na pojedynek ten wyższe władze wojskowe udzieliły swego pozwolenia.

Petersburg, 8 sierpnia. — W ciągu lipca zaniechano dalszego dochodzenia sądowego względem 230 osób, uwolniono od kar 267 osób i 39-iu pozwolono wyjechać za granicę.

Ministerstwo oświaty zatwierdziło nowe programy dla szkół realnych: języka rosyjskiego, matematyki, gieografii, nauk przyrodniczych i prawa z uwzględniem liczby godzin i podziału ich według klas. Odnośnie do przedmiotu języka rosyjskiego wykładany będzie rozbiór dzieł pisarzy najmłodszych, usunięty zostanie wykład języka cerkiewno - sławiańskiego w klasie czwartej; przyrodoznawstwo podzielono na kursy przygotowawcze i systematyczne w klasie piątej; wykład chemii wprowadzony będzie w klasie szóstej. Chemiczne prace laboratoryjne i prawoznawstwo zostaną wprowadzone najpierw do szkół realnych, przyczem program przedmiotu w gimnazyach zmieniony został stosownie do przemian zaszłych w ustroju plitycznym Rosyi.

Wschodnio-finlandzkie Towarzystwo telefonów otrzymało pozwolenie na połączenie własnej sieci z Petersburgiem. Otwarte zostanie 25 stacyi w celu porozumiewania się.

Przyjechał generał Renenhampf i tego samego dnia wyjechał do Peterhofu.

Wskutek telegramu rosyjskiej Agencyi telegraficznej nadesłanego z Kijowa dnia 6 sierpnia, powiadamiającego o zabronieniu otwarcia zjazdu nauczycielskiego, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia; że w Żmerynce narady nauczycieli i nauczycielek ludowych w liczbie 200 osób odbyły się bez żadnych przeszkód; obradowano w kwestyach wynagrodzenia i ubezpieczenia swej przyszłości po opuszczeniu służby. Podobne narady odbyły się bez przeszkód i w innych miejscowościach.

Ryga, 9 sierpnia.—Z pozwolenia gubernatora umieszczone zostały w gazetach odezwy do obywateli miasta o ofiary pieniężne na pancerze dla policyantów, życiu których zagraża niebezpieczeństwo. Rząd nie posiada środków na kupno potrzebnej ilości pancerzy, dlatego też obowiązkiem społeczeństwa jest przyjść mu z pomocą. Składki przyjmowane są w bankach i redakcyach.

Teodozya, 9 sierpnia.—Zabójcy, którzy wczoraj wyrżnęli całą rodzinę, zostali schwytani przez policyę podczas hulanki. Aresztowano całą szajkę, składającą się z 14-tu członków.

Orzeł, 9 sierpnia. — W Dmitrowsku sąd okręgowy rozpatrzył sprawę o napadzie na majątek Szenszynej; 57 osób zostało skazanych na pozbawienie praw i zamknięcie do więzienia na 8 miesięcy, 5 na sześć miesięcy bez pozbawienia praw, a 4 osoby zostały uniewinniono.

Helsingfors, 9 sierpnia. — W różnych miejscowościach Finlandyi odbywały się teraz wiece gwardyi czerwonej w celu obrad nad kwestyą dalszej egzystencyi. W większej części wypadków zgodzono się poddać wyrokowi senatu. Liczne wydziały gwardyi zostały zamknięte. 1,000 czerwono-gwardzistów, którzy się oddzielili, jako bojowa drużyna i pomagali garnizonowi w Sweaborgu zostali rozproszeni, a pojedyńcze osoby aresztowano. Podczas rozformowywania oddziałów gwardzistów na prowincyi bywały słabe próby protestów. Przy rozpuszczaniu członków zdecydowano zniszczyć oznaki, kokardy i sztandary.

W związku z rozformowaniem gwardyi i osłabieniem partyi socyal-demokratycznej, daje się zauważyć ożywienie konstytucyonalistów. Rozproszone siły czerwonej gwardyi grożą zemstą administracyi i społeczeństwu.

W dniu wczorajszym w Uleaborgu rozpoczął się zjazd socyalistów Finlandyi.

Symbirsk, 9 sierpnia. — Telegram z Kazania do „Ruskiego Słowa“, o zjeździe Czuwaszów postępowców w Symbirsku jest zmyślony.

Tambów, 9 sierpnia.—Na stacyi Gribanówka, w pociągu pocztowym, czterej studenci w mundurach wydarli artielszczykowi Banku Północnego 1,600 rubli i zbiegli; artelszczyk zdążył ukryć piętnaście tysięcy.

Kercz, 9 sierpnia. — Skutkiem strajku maszynistów i pomocników kapitanów, parowce - rosyjskiego Towarzystwa nie wypływają do azowskich portów.

Petersburg, 9 sierpnia. — Na pierwszem posiedzeniu nowo-utworzonej komisyi miejskiej do spraw stowarzyszeń po rozpatrzeniu ustaw dozwolone zostały stowarzyszenia: „Związek narodu rosyjskiego“, „Towarzystwo spokojnej pracy niezależnej“ i „Towarzystwo wzajemnej korzyści“.

Zaprzestano przyjmowania słuchaczek na prywatne wyższe żeńskie kursa historyczno-filologiczne; podano przeszło dwa razy więcej próśb, niż jest miejsc wolnych.

Wkrótce w kronsztadzkim porcie odbędzie się, stosownie do polecenia ministerstwa marynarki, sprzedaż wykreślonych z list floty pancerników: „Nie troń menia“, „Kreml“ i „Pierwieniec“.

Orzeł, 9 sierpnia. — W Briańsku, w mieszkaniu uczniów, wydalonych ze szkoły technicznej, wybuchła bomba; poszkodowanych niema. Dwóch uczniów, którzy przyznali się do fabrykowania bomb, aresztowano.

Tyfiis, 9 sierpnia. — W pow. tignachskim szajka z 250 rozbójników złożona, zaaresztowało 3 strażników, dwóch zaś z szajki aresztował prystaw, który odprowadził ich, celem wybadania, do prywatnego domu. Rozbójnicy otoczyli dom i pod groźbą zabójstwa uwolnili jednego z aresztowanych, zabrali broń staroście i uciekli.

Samara, 8-go sierpnia. (Od korespondenta urzędowego). — W nocy we własnem mieszkaniu zabity został komendant pułku borysowskiego, pułkownik Georgin; przestępcy rozleli spirytus i podpalili mieszkanie. Wraz z zabitym mieszkali dwaj deńszczycy i chłopiec z komendy muzycznej.

Symbirsk, 8-go sierpnia. — Nad wsią Otmał, w powiecie kurmyszskim przeleciała trąba powietrzna, która podnosiła z rzeki słupy wodne na wysokość 5 sążni. Czworo dzieci, bawiących się na ulicy, zostało uniesionych w górę na 5 sążni poczem pospadało na ziemię, bez szwanku jednak dla zdrowia. Na przestrzeni 30-stu sążni wszędzie leżą szczątki rozbitych i zniesionych dachów, rozrzucone stogi siana i snopy zboża.

Sewastopol, 8-go sierpnia. — Wywieziono koleją marynarzy grupy pierwszej skazanych za udział w powstaniu zbrojnem.

Warszawa, 9 sierpnia.—Według słów „Kuryera Warszawskiego“ od dwóch dni panuje względny spokój. Po ósmej godzinie wieczorem nie było napadów i nie wzywano Pogotowia.

Warszawa, 8 sierpnia. — Bomba, rzucona na policmajstra siedleckiego, Golcewa, raniła felczera, strażnika ziemskiego i dwie kobiety.

Odesa, 8 sierpnia. — Dzisiaj odbyło się pierwsze organizacyne posiedzenie partyi „odrodzenia pokojowego“. Do partyi zapisują się październikowcy i członkowie partyi handlowo-przemysłowej.

Juzówka, 8 sierpnia. — W nocy w kopalniach kruszcowych rzucono bombę do mieszkania policmajstra, która strzaskała ogrodzenie. Ofiar nie było. Złoczyńcy zbiegli.

Połtawa, 8 sierpnia. — Na podwórzu mydlarni Leszcza, znajdującej się na krańcach miasta, znaleziono zakopanych 19 rewolwerów i przeszło 300 nabojów.

Moskwa, 9 sierpnia. — Na Baszyłówce, w domu Sczastnego, policya aresztowała 13 osób, znaleziono u nich dużo broni i bombę.

Warszawa, 9 sierpnia.—Socyal-demokraci Królestwa Polskiego i Litwy wydali odezwę, w której mówią, że napady na żołnierzy są bezmyślnym anarchizmem, dezorganizującym rewolucyę.

Dziś, około godz. 2-ej po południu, na ulicy Marszałkowskiej, śmiertelnie raniony został podpułkownik żandarmeryi, Stenbok-Fermor.

Niedaleko domu pod nr 14 na ulicy Marszałkowskiej złoczyńcy ranili oficera sztabowego, pozostającego przy kancelaryi pomocnika generał-guber. w wydziale policyjnym, hr. Eksena.

Wpadłszy do podwórza, dokąd, strzelając, rzucił się patrol, napastnicy uciekli przez przechodni dom.

Moskwa, 9 sierpnia. — Dziewięciu uzbrojonych napadło na bufet ogrodowy w letnisku „Carycyno“. Wydawszy okrzyk: „ręce do góry“, napastnicy zabrali 850 rb. i uciekli.

Kokand, 9-go sierpnia. — Na stacyi Czerniajewo aresztowano przebranego za kobietę pomocnika kasyera Niasowa, który przywłaszczył sobie 130,000 rubli z oddziału Banku państwa.

Lima, 8 sierpnia. W Walparaiso znowu dało się uczuć silne uderzenie podziemne.

Sofia, 8 sierpnia. — Bulgarska rada ministrów przeznaczyła pół miliona franków dla rodzin bulgarskich, które ucierpiały od band greckich w Macedonii i 20,000 franków na budowę mieszkań tymczasowych dla pogorzelców w Anchialos.

Rada ministrów uczyniła zadość życzeniu rządu serbskiego i otworzyła agenturę serbską w Warnie.

Wiedeń, 8-go sierpnia. — „Neue Freie Presse“ donosi z Konstantynopola, że w okólniku Porty do posłów zagranicznych powiedziano:

„Porta żywi nadzieję, że Europa nie pozwoli Bulgaryi na odgrywanie roli agenta-prowokatora na półwyspie bałkańskim w konstantynopolskiej kolonii greckiej“.

Zbiegi utrzymują, że Anglia prowokowała pogromy greckie.

Teheran, 9 sierpnia. — Odbyło się uroczyste otwarcie wspaniałego letniego lokalu misyi niemieckiej. Rozpoczęto budowę niemieckiego uniwersytetu „Cesarza Wilhelma“ na koszt rządu perskiego. Profesorów zaproszono z Niemiec.

Królewiec, 9 sierpnia. — Zastrajkowali robotnicy, wyładowujący zboże; żądają podwyższenie płacy zarobkowej.

Sofia, 9 sierpnia. — Według informacyi gazet przed trzema dniami zaszła znów utarczka między bulgarskim a tureckim posterunkiem w pobliżu Sandżaka; są zabici i ranni. Posterunki znacznie wzmocniono. Pewnych wiadomości o zajściu tem dotychczas niema. W odpowiedzi na notę turecką minister wojny, Petrow odpowiedział, że Turcya nie ma prawa wtrącać się do spraw wewnętrznych Bulgaryi, i że odpowiedzialność za ruch anty-grecki spada całkowicie na Turcyę, która opiekuje się greckiemi bandami w Macedonii i wywołuje tem słuszne oburzenie ze strony Bulgaryi.

Londyn, 9-go sierpnia. — Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio, że rząd chiński, wskutek żądań Anglii, Stanów Zjednoczonych i Japonii, obiecał wprowadzić komory celne na granicy rosyjsko-chińskiej. Japonia ze swej strony, po wykonaniu tej obietnicy przez Chiny, zgodzi się wprowadzić instytucye celne w Dalnim i Anduniu.

Giełda Petersburska.

9 sierpnia 1906 r.

4⁰/₀ Państwowa renta	70³/₄
4¹/₀ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5⁰/₀ pożyczk prem. 1864 r.	350
„ „ 1866 r.	255
5⁰/₀ obl. prem. Szlach. Banku	221
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	376
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	391
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	337
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	158
„ Bransk. Relsk. Fab.	125
„ Putiłowsk.	84
„ Bakińsk. T-a Naftow.	570
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	137
„ Petersb. Prywat. i Komm.	156
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	310
5⁰/₀ Pożyczka 1905 r.	85¹/₂—86¹/₄
„ „ 1906 r.	83¹/₂

Usposobienie pod wpływem spekulacyjnych realizacyi, z papierami dywidendowymi słabe, spadają zwłaszcza akcye metalurgiczne; z funduszami i premiówkami spokojnie, słabsza premiówka I-ej emisyi.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

7 sierpnia.

× W sferach dworskich coraz kategoryczniej stawianą jest kwestya dalszego sposobu działania, przyczem położenie nietylko Stołypina, ale i całego gabinetu staje się coraz chwiejniejszem. Przeciwko teraźniejszemu gabinetowi walczą dwie partye: konserwatywna i liberalna. Pierwsza ma więcej szans na zwycięstwo. Partya konserwatywna żąda zreformowania ministerstwa spraw wewnętrznych z wydzieleniem samoistnego ministerstwa policyi. W każdym razie kwestya o zmianie ministrów stoi tak poważnie, że o możności tej zmiany mówili sami ministrowie na posiedzeniu 4-go b. m. Z teraźniejszych ministrów mają pozostać Wasilczykow, Izwolski, Kokowcew i Birylew. Gdyby zaś zwyciężyła partya liberalna, to zaproponowanoby jeszcze raz portfele ministeryalne działaczom społecznym, pozostawiając w rękach biurokracyi teki ministrów wojny, marynarki i Dworu.

× O ucieczce Bielencowa krążą obecnie inne wersye, podług których okno w pociągu zostało rozbite nie przez Bielencowa, a przez żandarmów, i to już po ucieczce Bielencowa, dla zamaskowania sposobu ucieczki. Bielencow poszedł do ustępu, a wartownik stanął u drzwi z zewnętrznej strony. Wtedy Bielencow zamknął drzwi na zasówkę, najspokojniej otworzył okno i wyskoczył. Dopiero w kilkanaście minut później spostrzeżono, że Bielencowa niema.

× W Kronsztadzie zostali skazani na śmierć: Kononow, Iwanow, Teromasyan i 10 żołnierzy, 100 zostało skazanych do ciężkich robót, a 15 uniewinniono. Wyrok przedstawiono na konfirmacyę komendanta fortecy. D. 21-go b. m. zacznie się sąd nad 2-gą grupą podsądnych, do której należy były poseł Onipko.

× Do Petersburga przyszła depesza od 10,000 wyborców byłego posła Onipko z protestem przeciwko jego zaaresztowaniu i sądzeniu.

× Ministerstwo sprawiedliwości napotkało nieprzewidzianą przeszkodę w pociągnięciu byłych posłów do odpowiedzialności sądowej za podpisanie manifestu wyborskiego. Podług praw fińskich z 1829 r., osoby, które spełniły przestępstwo na terytoryum Finlandyi, powinny być sądzone podług fińskiego prawa, które za podobny występek karze niewielką karą pieniężną do 50 marek.

× Chrustalew-Nosar otrzymał pozwolenie na czętsze i dłuższe widzenia się ze znajomymi i krewnymi.

× Po przyjeździe z urlopu sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi — Zajcewa, ma być wznowione śledztwo w sprawie tajemniczego zabójstwa Hapona.

× Wobec braku miejsca w uniwersytecie Petersburskim, w tym roku ma być przyjętych tylko 100 kobiet, jako wolne słuchaczki.

× Minister Filosofow ma w tych dniach przedstawić w Radzie swoje projekty, tyczące się zmniejszenia kar administracyjnych, stosowanych względem prasy.

× „Strana" donosi, że w ciągu ostatnich dni było w Petersburgu dużo rewizyi i aresztów, ponieważ podług wiadomości, otrzymanych przez policyę żandarmską, z Warszawy przyjechało do Petersburga kilku członków lotnego oddziału drużyny bojowej dla organizowania napadów na policyę.

Z zagranicy.

Sprawy wyznaniowe we Francyi. Dzienniki paryskie donoszą o ostatniem posiedzeniu rady ministrów w Rambouillet. Z powodu nieobecności Clemenceau, Thomson'a i Doumergue, wiele ważnych spraw nie zostało rozpatrzonych. W kwestyi encykliki papieskiej rada przyjęła wniosek ministra Brianda, zupełnie ignorować zarządzenia kuryi i niezmiennie wprowadzać w życie ustawę separacyjną, wyczekując pierwszej zaczepki ze strony duchowieństwa francuskiego, dla przedsięwzięcia kroków represyjnych.

Agencya Havasa donosi, że rząd postanowił powołać do szeregów 10,000 księży, którzy dotychczas zwolnieni byli we Francyi od służby wojskowej.

Przesilenie gabinetowe w Serbii. Dzienniki belgradzkie „Trgowinski Glasnik" i „Prawda" podają wiadomość o mającej jakoby nastąpić w najbliższej przyszłości dymisyi gabinetu Pasic'a.

Spisek w Panamie. Donoszą z Waszyngtonu o wykryciu spisku na życie prezydenta republiki panamskiej, Amadora Guerrera. Spiskowcy mieli podobno zamiar dokonać krwawego przewrotu stanu w Panamie. Aresztowano wiele osób.

Podróż królowej Krystyny do Lourdes. „Berliner Tageblatt" podkreśla znaczenie polityczne podróży hiszpańskiej królowej-matki, Krystyny, do Lourdes. Podróż ta, podjęta w czasie naprężenia stosunków między Hiszpanią a Watykanem, niewątpliwie ma charakter demonstracyi. Tem większe wrażenie wywarła udzielona przez królowę Krystynę audyencya panu Merry del Val, ojcu „nieprzejednanego" kardynała — sekretarza stanu i twórcy obecnej polityki Watykanu.

Echa wypadków rosyjskich. „Corriere della Sera" donosi, że w New Yorku wywarła wielkie wrażenie wiadomość z Petersburga o pobiciu nahajkami, z rozkazu oficera gwardyi, panny Milki Smirnow, córki sekretarza ambasady rosyjskiej w Brazylii, spokrewnionej przez matkę z prezydentem kongresu amerykańskiego. Panna Smirnow, osobista przyjaciółka córki Roosevelta, pani Alicyi Longworth, miała się wyrazić podczas rewii gwardyi o żołnierzach: „są tak zadowoleni z siebie, jak gdyby odwojowali Port-Artur".

Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, „drobny", jak na nasze czasy, wypadek, może być (tak sądzi dziennik medyolański) powodem energicznej akcyi dyplomatycznej, bo panna Smirnow, ogromnie popularna w sferach new-yorskich, cieszy się osobistą sympatyą Roosevelt'a.

Rektyfikacya granic w Afryce. Korespondent londyński „Figaro" donosi, że rząd angielski wyznaczył już delegatów do komisyi angielsko-francuskiej, która ma się zająć wyznaczeniem nowej granicy posiadłości Anglii i Francyi, między Nigrem a jeziorem Czad. Data wyjazdu delegatów nie jest jeszcze oznaczona.

Napad robotników na p. Roota. Według telegramu „Berliner Tageblattu", strajkujący robotnicy w Buenos Ayres przyjęli bawiącego tam apostoła ruchu panamerykańskiego, pana Roota, gradem kamieni. Raniony został argentyński minister rolnictwa, D. Torino.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski, d. 7 sierpnia 1906 r.

Nowe, bądź co bądź, warunki istnienia i na prowincyi muszą wywierać swój wpływ kojący. I wobec tego dawna ospałość i obojętność na wszelkie objawy społeczne znikają, a zamiast nich zauważyć się daje szlachetna inicyatywa, skupianie się, dążenie do różnych celów społecznych i narodowych. Oczywiście, społeczeństwo polskie m. Kamieńca w tym względzie nie mogło pozostać w tyle. Przeciwnie, mamy do zanotowania aż kilka ważnych zdobyczy na polu naszego narodowego na kresach odrodzenia.

Przedewszystkiem w miejscowem męskiem gimnazyum rządowem jest na porządku dziennym kwestya wykładu języka polskiego. W zbiorowem podaniu rodziców uczniów do ministra oświaty, do kuratora okręgu i do dyrektora gimnazyum został zrobiony pierwszy krok do osiągnięcia tego dawno pożądanego, a tak koniecznego warunku wszelkiego wykształcenia. Miejscowy dyrektor gimnazyum dał przychylną opinię w tej sprawie, nadmienił wszakże, że koszt wykładu powinien obciążać rodziców uczniów, względnie społeczeństwo polskie, ponieważ budżet gimnazyum nie może go przyjąć na swoje barki (zasada ta, jak widzimy, ma mieć znaczenie nie zasadnicze, a zależne od budżetu gimnazyum, czyli że w przyszłości może być zmienioną). Kurator okręgu również przychylać się zdaje do prośby rodziców, ponieważ w tych dniach przysłaną została do dyrektora gimnazyum odezwa, domagająca się wyjaśnienia różnych kwestyi, z wykładem języka polskiego związanych. Wobec takiego postawienia tej sprawy, jest nadzieja, że i ministeryum nic nie będzie miało przeciwko wprowadzeniu języka polskiego w męskiem gimnazyum i że od nowego roku szkolnego wykłady te zorganizowane zostaną. O ile więc wybrany zostanie odpowiedni nauczyciel, potrafiący obudzić w młodzieży zamiłowanie do rzeczy ojczystych, nastanie koniec kamienieckiego „analfabetyzmu" polskiego, tak łatwo zauważonego i w mowie, i w piśmie, i w poglądach inteligencyi naszej.

Zasługę zainicyowania tej sprawy należy przypisać p. Karolowi Starzyńskiemu z Paniowiec, który w charakterze kuratora gimnazyum rozpoczął agitacyę pomiędzy rodzicami i w końcu doprowadził do wysłania podań tam, gdzie należy. Wogóle p. Starzyński bynajmniej malowanym kuratorem nie jest, sprawami gimnazyum interesuje się bardzo, bywa na wszystkich sesyach pedagogicznych, wgląda we wszystko i jest niejako opiekunem żywiołu polskiego w gimnazyum. Zmienił też on do niepoznania stanowisko kuratora gimnazyum, gdyż przed nim panowie kuratorzy ograniczali swoją rolę do jednorazowego przedstawienia się w tym charakterze gimnazyum, a następnie do wpłacania co roku pewnej stałej sumy na cele gimnazyum. Gdy po latach kilku otrzymywali urząd dworski, uważali swoją misyę za skończoną.

Gdy mowa o szkołach, nie mogę nie wspomnieć o nowem pięcioklasowem męskiem gimnazyum Podolańskiego. Jest to szkoła nowego typu. Dyrektor, były nauczyciel miejscowego gimnazyum, człowiek zaledwie trzydziestoletni, nie jest bynajmniej rutynistą, zdeprawowanym cyrkularzami i polityczną tendencyą szkoły. Przeciwnie, odczuwa on żywo wszelkie dążenia społeczne i, jako Ukrainiec, jest w stanie odczuwać także narodowe posłannictwo szkoły. Otoczył się też siłami młodemi, które, trzeba przypuszczać, wleją do życia szkolnego pierwiastki zdrowe i świeże. Kapelanem nowego gimnazyum, a zarazem wspólnikiem przedsiębiorstwa, jest ksiądz Szuman, katecheta miejscowego gimnazyum. Dotychczas zapisało się już do szkoły przeszło 200 uczniów; pod kierunkiem zarządu gimnazyum będzie prowadzony pensyonat dla uczniów, przez Polkę utrzymywany.

Ważną też dla Polaków mieszkańców Kamieńca nowością będą zainicyowane przez grono ludzi dobrej woli wieczory polskie. Będą one co kilka tygodni urządzane albo w klubie miejskim, albo w domu ludowym i będą się składały z odczytów, produkcyi muzycznych, śpiewu, deklamacyi, teatru amatorskiego i t. p. Bezpłatny wstęp na nie będą otrzymywali ubożsi Polacy, mieszkańcy miasta i okolicy. Wszyscy inni będą płacili za bilety, a cały dochód *netto* obracany będzie na polskie cele kulturalne, jako to: wykład polskiego języka w gimnazyum, towarzystwo dobroczynności, oświatę. Wieczory polskie niewątpliwie mieć będą wpływ nader dodatni i przyczynić się mogą nietylko do kulturalnego podniesienia się polskiej ludności Kamieńca, lecz nadto do wzajemnego poznania się, skupienia i wspólnej działalności w życiu publicznem.

Pierwszy „wieczór polski" ma mieć miejsce w połowie września i poświęcony będzie pamięci dra Józefa Rollego (dr Antoniego I.), którego pomnik w katedrze został nareszcie ostatecznie i nieodwołalnie przez J. E. księdza biskupa Niedziałkowskiego postanowiony.

I. O. S.

ROZMAITOŚCI.

Sienkiewicz sokołem. Związek Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych zamianował sławnego naszego rodaka, powieściopisarza Henryka Sienkiewicza, swoim członkiem honorowym. Sienkiewicz przyjął tę godność, na zawiadomienie zaś nadesłał na ręce prezesa Związku następującą odpowiedź:

„Szanowny Panie! Mianowanie mnie członkiem honorowym Sokoła w Ameryce sprawiło mi tem większą radość, że oddawna bolałem nad upadkiem fizycznym narodu polskiego i jeden z pierwszych począłem zwracać na to uwagę. Z tego też powodu do wszystkich moich utworów wprowadzałem ludzi wyjątkowo silnych, takich, jakimi istotnie byli dawni Polacy, których fizyczną tęgość podziwia nietylko nasz stary Długosz, ale i obcy kronikarze. Chciałem w ten sposób rozbudzić w społeczeństwie zamiłowanie do wszystkich ćwiczeń gimnastycznych i przyspieszyć tem samem fizyczne odrodzenie młodzieży.

„Związki gimnastyczne w rodzaju „Sokołów" uważam nietylko za pożyteczne, ale za konieczne, chwalebne i mogące przynieść w przyszłości nieobliczalne korzyści. Dlatego też upraszam Szanownego Pana, byś zechciał podziękować w mojem imieniu jaknajgoręcej rodakom za ten zaszczyt, jaki mnie z ich rąk spotyka. Życzę polskim Sokołom, aby nietylko dorównali wszystkim tego rodzaju związkom, ale aby przewyższali obcych zarówno siłą ciała i ducha. Dziękuję raz jeszcze i załączam wyrazy wysokiego poważania. *Henryk Sienkiewicz.*"

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.